Nr 352. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	32 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hoszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Hiszpania a Watykan.

Walka między rządem hiszpańskim a Watykanem przybiera z dniem każdym charakter coraz ostrzejszy. Z kół watykańskich padają już rzekomo pod adresem króla Alfonsa groźby ekskomuniki, z kół rządowych hiszpańskich chłodne lecz stanowcze zapowiedzi zupełnego zerwania wszelkich dyplomatycznych stosunków. Tak jedne jak i drugie są na razie jeszcze tak mało uzasadnione, że rychłe ich wykonanie nie wydaje się prawdopodobnem, Dotyczy to zwłaszcza pogłosek o zamierzonej jakoby ekskomunice króla; jego rzekome „winy", nawet ze stanowiska skrajnie ortodoksyjnego nie mogą być uważane za tak ciężkie, iżby chociaż w przybliżeniu „usprawiedliwiały" obłożenie go tą najostrzejszą karą kościelną, przyczem i to jeszcze wziąć należy na uwagę, że także Watykan liczyć się musi z konstytucyjnym charakterem władzy monarchy hiszpańskiego, zmuszającym go do uwzględniania woli i dążności odpowiedzialnego przed parlamentem i krajem rządu. Jakkolwiek atoli obustronne te groźby są w tej jeszcze chwili niejako tylko ślepemi strzałami na postrach, dowodzą w każdym razie, do jakiego już stopnia wzrosło obustronne rozdrażnienie i rozgoryczenie.

Po za temi groźbami zatarg wszedł obecnie w fazę wzajemnych rekryminacyj w prasie. Z obu stron zarzuca się przeciwnikowi postępowanie nielojalne i zamiar przewlekania merytorycznych rokowań z wyraźnym celem utrudnienia mu sytuacyi i decyzyi. Zarzut ten podnosi zwłaszcza prasa watykańska i klerykalna, lecz czyni to w sposób, który dowodzi, iż po tej stronie spekuluje się głównie na krótką pamięć i bezkrytyczność szerokich kół publiczności. Znamiennem dla taktyki prasy watykańskiej jest np. tego rodzaju postawienie sprawy: Nie prawdą jest — piszą dzienniki broniące Watykanu — jakoby kardynał sekretarz stanu miał żądać cofnięcia wydanych dotychczas przez rząd hiszpański dekretów co do innowierców i nowo powstających zakonów. Z takim żądaniem kurya rzymska dytychczas nie wystąpiła — dała tylko do zrozumienia rządowi hiszpańskiemu, że dalsze rokowania będą dla niej możliwe jedynie w razie, gdy rząd sam cofnie owe dekrety. To rozumowanie, graniczące z jawną hypokryzyą i przypominające nasze przysłowie „nie kijem go ale pałką", przyznaje też tylko słuszność przypuszczeniom i zarzutom prasy liberalnej, że Watykanowi zależy dużo na zyskaniu na czasie, że spodziewa się, iż zanim on zmuszony będzie wypowiedzieć w tej sprawie ostateczne swoje zdanie, trudności i komplikacye wewnątrz państwa albo zmiotą obecny hiszpański rząd liberalny, albo też zmuszą go do kompromisu.

Na razie wprawdzie nie zanosi się jeszcze na to, iżby te nadzieje Watykanu spełnić się miały w bliższej już przyszłości. Żadna z grup liberalnych w Hiszpanii nie okazuje jeszcze najmniejszej chęci do ustępstw, przeciwnie, w miarę, jak wzmaga się tam gwałtowna opozycya kół klerykalnych, wzmacnia się także stanowczość po stronie liberalnej. Dobitnym zaś objawem i dowodem pewności stanowiska obecnego rządu hiszpańskiego jest wyjazd królewskiej pary za granicę. Wyjazd ten wywołał w kołach klerykalnych widoczną konsternacyę. Fakt bowiem, że król opuścił państwo swoje jedynie dla złożenia zwykłej familijnej wizyty w chwili, w której opozycya klerykalna grozi wojną domową i przepowiada wewnętrzne katastrofy, musi w szerokich kołach wywołać wrażenie, że ani król, ani rząd obecny nie uważają dzisiejszej sytuacyi w państwie za tak groźną, że czują się na siłach utrzymania spokoju i porządku i przeprowadzenia swej woli. A konsternacyę tę powiększa jeszcze okoliczność, iż para królewska w tej właśnie chwili, w której według opinii prasy klerykalnej zagrożona ma być w Hiszpanii religia katolicka, udaje się w odwiedziny do Anglii, do protestanckiej rodziny panującej, a nadto po drodze odwiedza prezydenta Francyi, a więc głowę tego państwa. które w gwałtowny wprost sposób zerwało swoje stosunki z Watykanem i przez to — dało tak bardzo „zły przykład" narodowi hiszpańskiemu. Hiszpańskie koła klerykalne dopatrują się w tem wprost lekceważenia swego oburzenia i swoich gromów antirządowych i czują się przygnębione tą swobodą i pewnością siebie młodego władcy.

Jedna przytem jeszcze okoliczność jest bardzo nie na rękę wrogom obecnego rządu hiszpańskiego. Otóż właśnie w tej chwili, w której klerykalizm hiszpański odmawia innowiercom prostej tolerancyi — parlament protestanckiego państwa, do którego udał się król Alfons, parlament angielski, zniósł tradycyjną formułkę w deklaracyi królewskiej, która drażniła uczucia katolików tamtejszych.

W całej tej walce klerykalizmu hiszpańskiego przeciwko obecnemu rządowi nie rozchodzi się też o nic innego, jak tylko o tolerancyę dla innowierców i dla swobodniejszego rozwoju własnego narodu. Kościół katolicki ma w Hiszpanii stanowisko tak pewne, że o swój byt absolutnie obawiać się nie potrzebuje. Naród hiszpański broni się jedynie przeciwko zbytniej przewadze instytucyj klerykalnych w jego życiu politycznem, społecznem i ekonomicznem, przeciwko wybujałościom wszechwładzy czynników klerykalnych, a w tej walce nawet najlepszy katolik stanąć może i musi po jego stronie.

Z zaboru pruskiego.

(Pogłoski o nowym kursie polityki pruskiej. — Kto je szerzy? — Pogłoski a rzeczywistość. — Sprawa wywłaszczenia. — Dobra Krotoszyńskie i Rydzyna. — Ucisk bez końca i zmiany).

Prasa hakatystyczna z jednej — a ugodowcy polscy z drugiej strony szerzą od pewnego czasu skwapliwie wieści, jakoby zanosiło się w Prusach na zmianę kursu w polityce polskiej, mianowicie na złagodzenie tego kursu. Każda z tych stron atoli innemi przytem powołuje się motywami, inne też cele ma na oku. Hakatyści pragną zdyskredytować p. Bethmana Hollwega w oczach szowinistów i narodowców niemieckich, ponieważ uważają go za zbyt mało „ciętego" męża stanu—tak w wewnętrznej jak i zewnętrznej polityce Rzeszy — albo też uporczywem przypisywaniem mu tendencyi ugodowych względem Polaków zmusić go do okazania większej agresywnej energii. Ugodowcy polscy natomiast pragnęliby wieściami takiemi usprawiedliwić ewentualny swój udział w niedalekich już uroczystościach cesarskich w Poznaniu i wogóle gorące swoje pragnienie powrotu do „pozytywnej pracy wraz z rządem dla dobra państwa pruskiego", po której mimo tylu rozczarowań i gorzkich zawodów zawsze jeszcze spodziewają się — zbawienia dla ludności polskiej zaboru pruskiego.

Obecnie jedna i druga strona operuje głównie w tych swoich dążnościach i zabiegach półurzędowemi enuncyacyami o rzekomem odroczeniu wykonywania ustawy o wywłaszczaniu ludności polskiej, względnie o rzekomem zupełnem zaniechaniu ekspropryacyi. Hakatyści wskazują na nie z wybuchami fanatycznej wściekłości, ugodowcy z gestem tryumfalnym, jakoby powiedzieć chcieli: A co? nie mamy racyi?

Tymczasem, jak wnosić można z wielu objawów i faktów, ani jedna, ani druga strona racyi niema, a tak samo nieuzasadnionemi są obawy hakatystów, jak i nadzieje ugodowców polskich. Chwilowe odroczenie wywłaszczenia bynajmniej jeszcze nie dowodzi, jakoby w polityce antypolskiej rządu pruskiego zanosiło się na zmianę kursu, nie dowodzi nawet i tego, jakoby rząd naprawdę pragnął zupełnie zrezygnować z tego brutalnego i barbarzyńskiego środka walki. Na to, że dotychczas nie skorzystano z niego, złożyły się rozmaite przyczyny; przedewszystkiem wzgląd na junkrów i agraryuszów niemieckich w dzielnicach polskich, którzy obawiają się znacznego obniżenia ceny ziemi w razie wywłaszczania; dalej wzgląd na bardzo radykalne prądy, nurtujące obecnie wśród chłopów niemieckich prowincyi wschodnich, którzy zdradzają coraz większy apetyt na „pańskie" ziemie; a w końcu, jako może najważniejszy, wzgląd na Austro-Węgry i wogóle na całą obecną sytuacyę polityczną, która z powodu zawarcia traktatu japońsko-rosyjskiego znów ukształtowała się bardzo niekorzystnie dla Niemiec. Wszystko to sprawiło, że w kołach rządowych uznano ekspropryacyę Polaków na razie za nieodpowiadającą interesom państwowym.

Jasna rzecz, że odroczenie tego ciosu jest w pewnej mierze korzystne dla ludności polskiej zaboru pruskiego, ale też tylko w pewnej mierze jedynie, jako wstrzymanie na pewien czas dalszych strat w ziemi wprost z ręki polskiej.

Po za tem atoli w niczem to nie łagodzi ciężkiego położenia tamtejszego społeczeństwa polskiego, przez to zaś, że wisi stale nad niem niby miecz Damoklesa, wyrządza mu nawet szkodę, bo utrudnia rozwój pracy ekonomicznej, a wielu ziemian powstrzymuje od żywszego udziału w pracy narodowej.

Że nawet polityka kolonizacyjna rządu pruskiego w dzielnicach polskich przez to odroczenie wywłaszczenia niema doznać najmniejszego ograniczenia, o tem świadczą coraz nowe nabytki ziemi komisyi kolonizacyjnej z rąk niemieckich w Księstwie i Prusach zachodnich, gorliwe a niezgodne z pojęciami prawnemi usiłowania rządu, ażeby dla celów kolonizacyi uzyskać dobra ordynacyi rydzyńskiej, a wreszcie najnowszy zamiar rządu zapewnienia sobie na czas dłuższy ziemi do osiedlania niemieckich kolonistów przez nabycie także Księstwa krotoszyńskiego.

Dobra te — niegdyś królewszczyzna polska — są największym zwartym kompleksem większej własności w W. Ks. Pozoańskiem, obejmują bowiem blisko 24.000 ha. Rząd pruski odstąpił je w roku 1819 znanej niemieckiej rodzinie książęcej Thurn i Taxis jako odszkodowanie za odebrane jej w tym czasie prawo pocztowe. Poszczególne włości tych dóbr są wprawdzie przeważnie wydzierżawione Niemcom — ludność robotnicza jest w nich atoli wyłącznie polska, a że jest jej dużo, przeto tworzy ważny czynnik ekonomiczny dla rozwoju położonych wśród tych dóbr miast i miasteczek, a także w dziedzinie politycznej, np. przy wyborach. Otóż rząd pruski już przed kilku laty ofiarował obecnemu księciu Thurn i Taxis za dobra te 30 milionów marek — o nakłonienie go zaś do ich sprzedaży starał się osobiście pruski następca tronu. Książe Thurn i Taxis, jako gorliwy katolik obawiając się, że w razie skolonizowania tych dóbr tamtejsza ludność katolicka zastąpiona zostanie kolonistami protestanckimi, waha się podobno jeszcze, jednakże możliwość, że ulegnie wreszcie życzeniom rządu pruskiego, bynajmniej nie jest wykluczona — a rzekomo obecnie już więcej niż prawdopodobna.

Jeśli zaś rząd pruski zapewni sobie chociażby część tego kompleksu, jeśli zdoła wydrzeć prawowitym agnatom także Rydzynę, będzie miał na całe lata dość ziemi pod kolonizacyę nawet bez wywłaszczania. Wyparcie zaś ludności polskiej robotniczej z wielkich tych obszarów ciężką szkodę wyrządzi ekonomicznym i politycznym interesom polskim w tych stronach.

Zaborcze te zakusy rządu pruskiego bynajmniej chyba nie świadczą o zamiarze złagodzenia polityki antipolskiej. Tak samo zaś w innych dziedzinach prześladowanie żywiołu polskiego trwa w dalszym ciągu z niemniejszą zaciekłością. Przedewszystkiem bez najmniejszej przerwy odbywa się dalej ucisk polskich stowarzyszeń na mocy nowej ustawy, tak zw. kagańcowej, a raczej na mocy zupełnie tendencyjnej i fałszywej interpretacyi tej ustawy. Codziennie donoszą o nowych zakazach polskich zebrań i obchodów, codziennie coraz nowe co do tego zachodzą nadużycia. Członkom niewinnego towarzystwa śpiewackiego „Cecylia" we wsi Czarkowie pod Kościanem wytoczono nawet groźny proces o rzekome tworzenie tajnego związku, a w pewnej parafii na Pomorzu skazano świeżo na karę pieniężną miejscowego proboszcza Polaka, za to, że rzekomo ze względów politycznych odmówił kilku parafianom niemieckim rozgrzeszenia po spowiedzi.

Na każdym wogóle kroku ludność polska znosić musi ucisk, udręczenia, szykany i kłócie szpilkami — a wszystko to chyba nie przemawia za tem, jakoby zanosiło się na „nowy kurs" — łagodniejszy w polityce antipolskiej.

Wrażenia Rodiczewa z Krakowa.

Współpracownik gazety „Birż. Wiedomosti" rozmawiał z Rodiczewem po jego powrocie z Krakowa o uroczystościach grunwaldzkich.

— Bardzo trudno powiedzieć coś nowego o tych uroczystościach — mówił Rodiczew — tak wiele pisały o tem gazety wszystkich obozów i kierunków. Muszę jedno tylko podkreślić: oczarowany jestem dyscypliną prostego ludu polskiego, i w Krakowie często sobie przypominałem słowa M. M. Lwowa, który powiedział w roku przeszłym, po powrocie z Chełmszczyzny:

— Jakiż to miękki i dobry lud!...

Rzeczywiście, lud polski jest łagodny i dobry. Objawia się to we wszystkich jego czynach.

— Podczas ćwiczeń sokołów — ciągnął dalej szanowny poseł — było obecnych około 40.000 widzów, lecz nie było żadnych awantur, zgiełku i tłoku. Rząd austryacki niechętnie patrzył na święto Grunwaldzkie, lecz ograniczył się tylko do zabronienia oficerom i żołnierzom, oraz urzędnikom brać udział w pochodzie. Widzieliśmy razem z posłem A. Babiańskim czerwoną katedrę, z której przemawiał Daszyński, widzieliśmy grupę socyalistów, ale nie widzieliśmy obok żandarmów lub wogóle policyi, i wie pan co? — dodał, śmiejąc się, Rodiczew, — nic się szczególnego nie stało: ani Kraków, ani państwo Habsburgów nie runęły, nie rozpadły się w gruzy!

O zajściu z powodu mowy Sieroszewskiego na bankiecie prasy i o liście swoim z powodu wystąpienia Sieroszewskiego, Rodiczew tak rzekł:

— Gdyby Sieroszewski zwrócił się ze swoim toastem do wszystkich obecnych, mógłbym był przemilczeć; lecz on zwrócił się wyłącznie do mnie, i wówczas musiałem odpowiedzieć. W razie przeciwnym mogliby mniemać, że współczuję nieżywotnym pragnieniom, wypowiedzianym przez Sieroszewskiego, i że nie chcę protestować. Oto jest przyczyna pojawienia się mego listu w gazetach polskich.

Na pytanie, z jakiego powodu Sieroszewski wystąpił tak niespodziewanie, Rodiczew zaznaczył, że wskutek represyi prasowych i ucisku opinii publicznej, wytwarzają się w społeczeństwie w formie reakcyi nastroje, które w rzeczywistości nie mają podstaw życiowych. Nastroje tego rodzaju odciągają polską inteligencyę od właściwej pracy nad podniesieniem kultury i wzmocnieniem demokratyzacyi całego narodu. Robota taka jest bardzo potrzebna w rosyjskiej Polsce, gdzie na przestrzeni 20 wiorst nie można spotkać ani jednej szkoły i gdzie „rządowe" szosy są zaledwie słabą aluzyą do kulturalnych dróg komunikacyi. Tymczasem obok, w Galicyi, widzimy piękne drogi i dwupiętrowe budynki szkół ludowych. W Galicyi wśród ludu znajduje wielkie rozpowszechnienie idea spółdzielczości, przystępują tam do utworzenia specyalnego banku dla grup kooperacyjnych i t. d. Taka sama praca kulturalna potrzebna jest w rosyjskiej Polsce. Ale na to trzeba Polskę we wszystkich jej częściach uwolnić od zbytecznej opieki biurokratycznej i obudzić prywatną inicyatywę wśród wszystkich kół społecznych. Taki system umożliwiłby, między innemi, rozstrzygnięcie ostrej kwestyi polsko-rosyjskiej, rozwiązując zarazem ręce Polakom i dając im możność swobodnego precowania nad kulturą ludu.

— Wogóle — ciągnął Rodiczew — uroczystości krakowskie dały mi wiele materyału do rozważania. Z wyjazdu swego do Krakowa, dokąd udałem się z posłem do Dumy państwowej, Babiańskim, przywiozłem dwa cenne wrażenia: po pierwsze, miałem możność usłyszenia toastu, wygłoszonego za moją ojczyznę i za mnie, powtóre zaś, gdyśmy przejeżdżali po ulicach Krakowa, z tłumu rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Polska, Litwa i Ruś".

Nauczycielstwo polskie a czeskie.

„Zemský ustrední spolek czeskych uciteln" zainicyował zjednoczenie całego nauczycielstwa słowiańskiego w Austryi. Związek taki wszystkich organizacyj nauczycielskich czeskich, polskich, słowieńskich i serbo-chorwackich przyszedł do skutku i pierwszy zjazd nauczycielstwa słowiańskiego oraz jego pierwsze walne zgromadzenie odbyło się w Pradze r. 1908 podczas wystawy przemysłowej czeskiej. Myśl i ideały, wysłane z nad Wełtawy, znalazły oddźwięk i życzliwe przyjęcie w Polsce, a na pierwszy zjazd nauczycielstwa słowiańskiego ruszyło z Galicyi i Śląska kilka setek nauczycielstwa polskiego, obok nich zaś i pewna liczba (choć nie wiele) nauczycieli ruskich. Tak liczną drużynę powitali Czesi w Pradze z radością ogromną. Na zjeździe praskim uchwalono, że następny zjazd nauczycielstwa słowiańskiego odbędzie się w Krakowie w roku 1910, w roku Grunwaldzkim, jak to już w Pradze zaznaczono.

Od tego czasu minęły dwa lata. Organizacya

HELENA ROMER.

MAJAKI.

(Ciąg dalszy.)

— Paraduy facet, szkoda że go pan nie przywiózł; wśród nas „Demonów Młodej Polski", czułby się swojsko.

— Wątpię, bo, o ile wiem, literatura i sztuka nie pochłaniają umysłu mego jedynaka, zresztą, ztąd już by na pewno uciekł do Warszawy i tam organizował barykady... albo karuzel konny — zawsze wolę, że tam siedzi.

— Tak, to szalony chłopiec, co prawda.

— Nie, odparł na chwilę zamyślony Karliński, jest strasznie dziecinny i popsuty, nie znosi żadnego zajęcia narzuconego i bawi się wszystkiem jak kapryśna kobieta.

— A propos kobiet kapryśnych, czy nie pójdziemy kiedy do Marynek, one, z wyjątkiem jutra, bo to premiera, zawsze są w domu wieczorem.

— Wczoraj byliśmy i ja, jeśli będzie „kochany Jaś", nie pokażę się sam więcej, dość męki miałem, dość tej piły z kuzyna urządzonej... burknął Tymek.

— Terpy kozacze... — pocieszył go Włastowski.

— Atamanom budesz? szepnął zjadliwie Leński, odzywający się na ogół rzadko, gdyż wyśmiewano się z jego banalności, nie przeszkadzającej jednak, że umieszczał od czasu do czasu delikatne dowcipy w rozmowie, a kulawe, dekadenckie rytmy w zaprzysiężonych „Młodej Polsce radakcyach.

— Akurat — odburknął Jamont na pytanie, ja nim nie jestem dość nastrojowy, nie brutalizuję im nerwów, psia kr... Ale ale — wiecie wy, co Rućka zrobiła z Ciciem Marskim? Przecie to bajeczne było. On wlazł w ich kółeczko jak pies w kręgle, dystyngowanie się gorszył nad stylem domu i swobodą tak młodych panienek, ale się naturalnie zakochał...

— I nie wiedział w której...

— Tego nikt nie wie... ja też... tak ogólnie uwielbiam polot czarnych gołębic nad wzburzonem morzem namiętności... otóż Cicio trafił na pannę Rućkę i oświadczył się pannie Rućce, bo panny Aryi nie było w domu; mówi, że pójdzie na krańce świata za nią, a ona na to, popatrzała przez okno, to było w marcu, deszcz lodowaty siecze, mopsa by nie wygnał i powiada do klęczącego Cicia:

— „Chodźmy, nie na koniec świata, ale na spacer, po Plantach i bez parasola". Ten ją zaklina najświętszemi słowy, wprost na honor i opinię, że przecie to nie wypada, ale panna Rućka nic. I wiecie wyszli, i spotkałem ich, śmiałem się do choroby i towarzyszyłem im z parasolem. Natknęliśmy się jakby umyślnie na Tarera — był wstrętnie rozczochrany, czego niecierpię... ale wzięliśmy i jego dla farsy. Ludzie choć nieliczni zaczęli się oglądać, my pękamy, panna Rućka chlapie po kałużach i otrząsa sukienkę, aż jej boskie kolana widać. Cicio spytał kilka razy słodko, czy się nie zaziębi, wreszcie nie wytrzymał, jak doszedł nie daleko dorożek, zerwał się i uciekł na wieki, a Ryćka z radości, że go się pozbyła, zaprosiła nas na kolacyę. Były banany, omlet z pomidorami, waniliowe ciastka i różany likier.

— Słowem orgia.

— Najklasyczniejsza, Tarerowi kazaliśmy umyć ręce i panna Arja, która ma jednak do niego słabość, darowała mu grzebień, ale ponieważ ja tknąć nie chciałem Tarera, a on sam nie umiał, więc Małgorzatka go uczesała bez wstrętu. Strasznie jadł, ale wyznał mi potem, że go ckliło od likieru.

— Pan się tam musi wybrać z nami kiedy, to taki miły salonik, wszyscy ciekawi ludzie tam bywają, ja to nie mogę bez nich, no wprost nie mogę — jęknął Leński męczeńsko.

— No, niby ja nie rozumiem nawet jakby pan mógł wyjechać stąd, a nie być u nich. To są mieszkające razem koleżanki, przyjaciółki, taki rozkoszny gołębnik... a ładne!

— I one nas mają za półbogi, — rzekł Lenski zarozumiale.

— E... dajże pokój, coraz to tam ktoś inny na firmamencie i ohyda w tem, że każą się tym dawniejszym zachwycać temi nowemi.

— Prawda! Włast, ty masz talent psychologiczny... jutro pana zaprezentuję w teatrze, bo to premiera Konica, ewenement! Dobrze panie?

— Ależ i owszem... teraz jednak...

— A tak, panowie! Oczyścimy plac boju.

Mimo protestów Własta, lubiącego siedzieć w zaduchu knajpy do rana, wyszli wszyscy i Karliński zamiast wrócić do hotelu, dał się bez trudu namówić na małą włóczęgę.

Noc była cudna, seledynowa i zimna. Zielonawo błękitne blaski, mgiełki ulotne, snuły się koło wież rynku. Kościół Panny Maryi zdawał się nurzać w falach zielonej, przeźroczej wody, a czarne czeluści Sukiennic, zawarte żelaznemi kraty, wchłaniały w swój cień blask księżyca, dyszały tajemniczym, wilgotnym mrokiem i były niby pieczary gotowe do wyrzucenia ze swych gardzieli bajecznego smoka.

Jak legenda, jak bajka, jak coś dalekiego, co się kocha dziecinną wyobraźnią, lub młodzieńczą wiarą, jak droga nagroda dla stęsknionego serca, tak spało miasto prześliczne w śnie wiosennym i składało dar swej cichej, estetycznej piękności, zbolałym sercom, oszalałym głowom.

Przez chwilę Karliński zapragnął być sam, nagle przestraszył się gwarnej wesołości towarzyszy; już jej nie chciał, już pozostała gdzieś za nim fanfara uwielbiająca życie, a ciche, jak śmierć marzenie owijało go nieodwołalnie w jedwab swej miękkiej niewoli. Już nie bolało serce, już daleko, daleko odszedł duch zmęczony i lekko złożywszy skrzydła na oślepłe widziadłem klęsk oczy, zstępował w błogosławioną, jasną krainę nicości. Młodzi panowie milczeli jednak — szybko przez puste ulice weszli na planty i skręcili na lewo. Po przez wątłe liście widać było przysadziste mury Bramy Floryańskiej; w każdym załomie, gdzie księżyc nie wkładał swych ciekawych, srebrnych palców, czaiła się tajemniczość jakaś i urok przedziwny miejsc odrębnych od otoczenia.

Mdły zapach wilgoci, młodej trawy i ostry aromat smolnych pąków kapiących lepkim miodem, owiewał twarze i rozdymał drażniąco nozdrza.

Wszyscy zwolnili kroku, wtedy Leński wzniósłszy wysoko swe dziecinne rzęsy, aż mu księżyc zalśnił fosforycznie w przeźroczystych oczach, zaczął — wymawiając słowa cudzoziemskim akcentem, który nie był bez uroku — skandować marzenie.

— Jak czarodziejsko jest... to wszystko czar... wszystko rozkosz — Piękno!...

— Aż już nie wiem, jak, jaką pieśnią... — dokończył istotnie wzruszony, odczuwając artystyczną duszą bardzo subtelnie to, co objawiał światu w mdłej karykaturze.

Bachicznie zaśmiał się Tymonek:

— Życie, kochanko od pieszczoty blada, upojona do szału cudowną snów złudą, na twe ukrzyżowanie moja dusza pada... do przesytu cię pragnie... do zabicia...

„Nudą", cicho, ale dobitnie dopowiedział Włast, ze swym uśmiechem bezcelowego cynizmu na wązkich wargach.

— Ludi! pokażcie mi tę anemiczną, chorą na skrofuły dziewicę... „nie znaju!"

— „Tu felix Demonio!"

— Życie piękne jest i dostojne — rozmarzył się znów Lenski.

— Wyznaj — szepnął Włast zjadliwie — będzie w „Rozświcie", czy w „Dziele"? ile cię to kolacyi kosztuje?

— Kraków nam daje tyle... Ach, no, po prostu jest podatny dla dusz artystycznych, daje sztuce, naszej pracy, tło, ten żywioł taki; tu już można się swobodnie obracać i wyrabiać, psia kr..., a zrobić, zrobić taki mur i ten w nim sentyment... żebyś wskróś ziemi poszedł jak u nas mówią, ani rusz, no!

Jamont gestykulował tak rozpaczliwie, aż cień jego wyprawiał jakieś hogarthowskie harce na długiej, gładkiej, trochę lśniącej od wilgoci alei. Fantastycznie, ale śmiesznie wyglądały te długie, czarne plamy ich sylwetek, które szybciej niż oni rosły, malały, dopędzały się i topiły jedne w drugie; przyczem zawsze od Karlińskiego padał cień tak wielki, że aż pochłaniał inne i górował ciągle.

Jemu się też chciało mówić... wszak to, co czuł, aczkolwiek osobiste, głębokie i rzewne, mogło być oddane ludziom w posiadanie, to nie bolało, o tem można było rozprawiać. Chciał coś dorzucić, coś im dać z siebie wzamian za ich tak łatwe, tak „od razu" dzielenie się z nim tem, co mieli najpiękniejszego i najdroższego zapewne. Nie mógł. Od tak dawna przywykł mówić tylko o innych i o sprawach wstrętnej rzeczywistości, a swoje osobiste żelazną głonią staczać w głębiny serca, niedostępne nikomu, że teraz mówić o tem, co czuł, było mu trudno, a sama chęć już męcząca.

(C. d. n.)

krakowska, świadoma swego zadania, zaczęła się dość wcześnie krzątać około przygotowań do zjazdu. Poczyniono wszelkie kroki, aby gościom ułatwić pobyt w polskiej stolicy, obmyślono wycieczki, wygotowano potrzebne druki, przygotowano wydawnictwa i t. d. Druki na zgłoszenia uczestników rozesłano organizacyom związkowym zupełnie wedle sposobu czeskiego z przed dwu lat i wyznaczono termin zgłoszeń. Porządek dzienny posiedzeń i obrad ogłoszono już dawno we wszystkich słowiańskich pismach nauczycielskich i ogłoszono również nazwiska referentów. Zatem wszystko przygotowane, wszystko w porządku. Aż tu przed tygodniem prasa polska i inna słowiańska otrzymuje komunikat, że zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, który się miał odbyć w Krakowie w dniach 10—13 sierpnia, został odłożony z przyczyn od komitetu niezależnych. Nikt więcej o resztę nie pytał.

Aliści praski „Den" z dnia 30 lipca przynosi w tej sprawie dłuższe uwagi, które nie mogą być obojętne już nie tylko dla nauczycielstwa polskiego, ale nawet dla reszty naszego społeczeństwa. Czytamy tam, że z powodu odroczenia zjazdu „powstało w nauczycielstwie czeskiem ogromne rozgoryczenie do kolegów polskich już to dlatego, że nie byli kompetentni do odwołania zjazdu, już to z tego powodu, iż bardzo dobrze wiadomo, jako nauczyciele polscy ani duchowo, ani organizacyjnie do zjazdu się nie przygotowali, jak należało. Odwołanie zatem ma być pokryciem ich pożałowania godnego niedbalstwa; dla Czechów zaś nowym wymownym dowodem i pobudką, aby zadanie przewodnictwa w dążeniach nauczycielstwa słowiańskiego przejęło nauczycielstwo czeskie. Nauczycielstwo polskie jest dopiero w prymitywnych początkach swego organizowania się, w długim łańcuchu zagadnień szkolnych jeszcze po omacku się rusza, nie posiada porządnie wypracowanego programu kulturalnego, jest w przeważnej części klerykalne i z tego powodu trzeba nad niem pracy wielkiej".

Co do tej charakterystyki, niechaj na nią reagują nauczyciele sami, ale grzeszna lekkomyślność i nieprzygotowanie się do zjazdu to znamię nie piękne, a z artykułu czeskiego będzie cała słowiańszczyzna sądzić nie tylko o lekkomyślności nauczycieli polskich, ale i narodu polskiego. Tymczasem wiemy z kompetentnej strony, że głównemi motywami odroczenia zjazdu były I-o cofnięcie się referentów czeskich od wygłoszenia referatów i II-o znikomo mała liczba zgłoszeń czeskich, nie odpowiadająca ani w przybliżeniu liczbie nauczycieli polskich, którzy przed dwoma laty przybyli do Pragi. W takich warunkach zjazd się odbyć nie mógł w Krakowie i to w roku grunwaldzkim. Wzajemność słowiańska musi być praktykowaną po słowiańsku, po czesku, to za mało dla ideału słowiańskiego.

Wojskowe znaczenie umowy rosyjsko-japońskiej.

Pod powyższym tytułem umieścił w „Neue Freie Presse" nie wymieniony z nazwiska oficer sztabu generalnego artykuł, który pod względem wojskowym omawia doniosłość umowy rosyjsko-japońskiej, już przez nas pod względem politycznym omówioną. Wywody austryackiego oficera dają szczegółowe uzasadnienie tego, co pismo nasze już w formie ogólnej podniosło, i zasługują z tego powodu na zaznajomienie się z niemi.

Rosya — powiada wspomniany oficer — od 15 lat była tak silnie zaangażowana na dalekim Wschodzie, że skutkiem tego stanowisko jej nad europejską granicą zachodnią musiało ucierpieć, obecnie zaś po wymienionej umowie może znowu swój wojskowy punkt ciężkości przenieść do Europy. W roku 1884 stan wojsk rosyjskich na dalekim Wschodzie wynosił tylko 14 batalionów, w 10 lat później już 20, w roku 1903 liczba ta wzrosła do 63, w roku 1904 do 170 batalionów. W ciągu pięciolecia od 1898 do 1903 za pomocą przesunięć z Europy i powiększonej rekrutacyi, nieliczne formacye strzeleckie i liniowe zamieniły się w cztery korpusy syberyjskie i dwie samoistne dywizye piechoty, które podczas wojny po przysłaniu posiłków objęły 600.000 walczących. Obecny stan wojskowy Rosyi w Azyi wschodniej wynosi 90.000 ludzi. Na cele obrony na dalekim Wschodzie zażądało ministerstwo wojny w pięcioleciu od 1904 do 1908 ni mniej ni więcej tylko 840 milionów rubli, które, co prawda, zredukowano do 130 milionów.

Jeszcze przed wojną rosyjsko-japońską generał Kuropatkin w sprawozdaniach swoich do cara podnosił, że posuwanie się Rosyi na wschód Azyi odbywa się kosztem wojskowego bezpieczeństwa na zachodzie. W czwartym tomie swoich sprawozdań („Pamiętniki" Kuropatkina) dochodzi ten generał do następujących wyników: „Niemcy znacznemi ofiarami pieniężnemi stworzyły możliwość wkroczenia swojej milionowej armii na nasze terytoryum. Nad naszą granicą od strony Niemiec, mającą 1107 wiorst długości, ciągnie się 10 niemieckich kolei o 23 torach, które mogą codziennie wypuścić przeciwko nam przeszło 500 pociągów z wojskiem. Koncentracya znacznej części niemieckich sił zbrojnych, około 14 do 16 korpusów, może nad naszą granicą dokonać się w ciągu niewielu dni po ogłoszeniu mobilizacyi. Wobec tych 17 niemieckich linij kolejowych, rozporządzamy tylko pięcioma liniami.

„Austryacy mogą nad granicą, mającą 1140 wiorst długości, na 8 kolejach (10 torów) wysłać w 24 godzinach 260 pociągów do naszej granicy, gdy my do tego celu mamy tylko 4 linie kolejowe. Austryackie ministerstwo wojny pracą, pełną poświęcenia, osiągnęło ogromne rezultaty pod względem bojowej gotowości na przednim, ku nam zwróconym terenie walk tak co do ofenzywy, jako też i defenzywy, równie jak co do mobilizacyi i koncentracyi armii. — W ciągu pięciolecia 1898 do 1903 wojenne siły i środki naszych zachodnich sąsiadów wzrosły tak daleco, a gotowość inwazyjna Niemiec i Austro-Węgier przewyższa naszą gotowość w takim stopniu, że nasza granica zachodnia jeszcze nigdy nie była tak zagrożona".

Zacytowawszy te ustępy ze sprawozdań Kuropatkina, zwraca oficer austryacki uwagę na rosyjskie zarządzenia wojskowe w Królestwie Polskiem, zwłaszcza na posunięcie ku tyłowi, to jest ku Wołogdzie, 5 korpusu armii, tudzież 5 i 14 dywizyi konnicy, o czem równie pisaliśmy przed dwoma miesiącami. Rosya w ten sposób zwróciła uwagę na swój europejski front, a umowa z Japonią rozwiązała jej ręce. Europa liczyć się musi ze zwiększoną gotowością bojową Rosyi, a z tego powodu Francya powitała z zadowoleniem wspomnianą umowę. — Wzmocnienie rosyjskiej gotowości bojowej w Europie jest zarazem zwiększeniem rosyjskich wpływów politycznych.

Gdy więc — o ile chodzi o Rosyę — umowa japońsko-rosyjska ma wielkie znaczenie dla Europy, to korzyści polityczno-wojskowe, mające z tego tytułu przypaść Japonii, wpłyną na Europę tylko pośrednio. Japonia skutkiem wojny z Rosyą popadła w przykre położenie finansowe, a równocześnie wobec ewentualnego odwetu rosyjskiego powiększyła swoją armię z pół miliona na milion żołnierzy; umocniła znacznemi ofiarami pieniężnemi Port Artura i liczne inne punkty nadbrzeżne w Kwantungu i Korei, a w południowej Mandżuryi urządziła w wielkim stylu teren do pochodu wojsk i zgromadziła tam 40.000 stałej załogi.

Skutkiem tych kosztownych zarządzeń przy ograniczonych środkach pieniężnych, musiało uzupełnienie floty wojennej pozostać w tyle, mimo że rywalizacya pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi występowała coraz silniej. Stany Zjednoczone, zagarnąwszy Filipiny, uwydatniły stare hasło o postępującem ku zachodowi panowaniu Unii. Jak systematycznie pracuje Ameryka w Chinach, dowodzi projekt Knoxa neutralizacyi kolei mandżurskich. Drugim, ważnym dowodem, że Stany Zjednoczone mają zamiar bezwarunkowo utwierdzić sferę swoich interesów na oceanie Spokojnym, jest urządzenie w Pearl Harbour na wyspach Hawajskich pierwszorzędnego punktu oparcia dla wojennej floty amerykańskiej. Wedle orzeczenia Mahana, jest Pearl Harbour kluczem do wrót wchodowych na wszystkie połączenia morskie pomiędzy Ameryką i Azyą, i ma wobec tamtejszych krajów nadbrzeżnych takie położenie, jak Anglia wobec Europy północnej, albo przylądek Dobrej Nadziei i Cejlon wobec Indyj.

Fortyfikowanie Pearl Harbouru jest wynikiem ogólnej polityki morskiej Stanów Zjednoczonych, podobnie, jak budowa i fortyfikowanie kanału panamskiego i tworzenie potężnej floty wojennej, która już obecnie ma nad japońską dosyć znaczną przewagę liczebną. Znana podróż światowa floty amerykańskiej była dowodem naocznym jej potęgi wobec Japończyków, a zarazem podniosła względny zastój floty japońskiej. — W czasie tej podróży naprężenie pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi doszło do punktu kulminacyjnego i powstała wtedy cała literatura o grożącej na oceanie Spokojnym wojnie.

Ta demonstracya flotowa przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że Japonia, chcąc zyskać na czasie dla wzmocnienia swojej floty, usiłowała zbliżyć się do Stanów Zjednoczonych i zawarła z niemi umowę w roku 1908. Teraz, gdy przyszła do skutku umowa z Rosyą, ma Japonia wolną rękę i może co do floty powetować zaniedbania, spowodowane pogotowiem wojennem na lądzie wobec Rosyi. Umowa ta da początek nowej erze morskiego wzmocnienia się Japonii i wywoła nowe zjawiska w rywalizacyi pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonemi.

Umowa wspomniana posiada wreszcie dla Anglii to znaczenie, że po wzmocnieniu floty japońskiej nie będzie potrzebowała wysyłać większej liczby okrętów wojennych na wody wschodnio-azyatyckie i australskie, mając tam u boku sprzymierzoną Japonię. — Za to będzie mogła Anglia tem silniej wystąpić na morzu Śródziemnem, co znowu odbije się na Austryi, Włochach i Turcyi.

Ogólny wynik ujmuje oficer austryacki w następujący sposób: Rosya będzie mogła uszczuplić swoje siły na dalekim Wschodzie i wystąpić tem energiczniej w Europie, Persyi i południowej Mongolii. Japonia wzmocni swoją flotę, a tem samem swoje stanowisko na wodach zachodnio-azyatyckich, zagrożone przez Stany Zjednoczone. Wreszcie Anglia i Francya, otrzymawszy w Azyi wschodniej także wolniejszą rękę, rozwiną intenzywniej w Europie swoje siły wojenne.

Kanikuła.

Nie wiem, czy Eskimosi pod biegunem wymyślają na wielkie mrozy, a Murzyni w okolicy równika na upały, to jednakowoż nie ulega wątpliwości, że Krakowianie odkazują przy każdej sposobności na znaczniejsze zmiany meteorologiczne. Po dwudniowym deszczu bąkamy o samobójstwie i przepowiadamy nieuchronną powódź; nagły chłód napawa nas obawą śniegu, a już pierwszy dzień upalny napędza nam do głowy zbyt wiele krwi. Tak zachowywali się nasi pradziadowie, dziadowie i ojcowie, tak się i my zachowujemy. Tyle spadło już na Kraków śniegu i deszczu, tyle nosów i uszów odmrożono, tyle było od wieków porażeń słonecznych, a my do tego wszystkiego nie zdołaliśmy się przyzwyczaić. Ale jak prędko i gruntownie przyzwyczailiśmy się za to do innych zmian, choćby tylko do „capstrzyka" na Wawelu...

Ale mówmy o zmianach meteorologicznych. Jak się zdaje, będziemy mieć obecnie seryę dni upalnych, termometr bowiem wskazuje 28 stopni w cieniu. Dopiero „będziemy" mieć, ale Krakowianie już utyskują na upały. Są widocznie wrażliwi na wzór owego chłopaka, który krzyczy w niebogłosy, jak tylko ojciec spoglądnie na dyscyplinę, wiszącą pod obrazem ojcowskiego patrona. Nie bez wpływu jest może w tym wypadku moment moralny. Kto tylko mógł, wyjechał na wieś, pozostali zaś w Krakowie skazańcy losu, odczuwają dziesięćkrotnie każdą niewygodę, która dla nich staje się prawie nieszczęściem. Nasi znajomi pławią się w Popradzie, w Dunajcu, a nawet w morzu — nam tutaj żałuje właściciel kamienicy wody do wanny. A ile to kłopotu sprawia przyniesienie wanny ze strychu do kuchni, gdyż łazienka domowa w Krakowie należy jeszcze do wyjątków. Kasia, która obejmując służbę, przyniosła na plecach kufer sporych rozmiarów, nie chce zabrać się do wanny nawet przy pomocy stróża, dowodząc, że może się „przerwać" — naturalnie Kasia, a nie wanna, ani stróż. Mamy w mieście Wisłę i dlatego nie posiadamy porządnych łazienek rzecznych, ażeby sprawdziło się przysłowie, że szewc chodzi bez butów.

To wszystko drażni nas, a skutkiem gorąca rozdrażnienie wzmaga się. Co to będzie, gdy nastaną prawdziwe upały, gdy rozmięknie asfalt, a metalowe baryery czy pręty dla ochrony szyb wystawowych tak się rozpalą, że prawie parzą rękę nieopatrznego przechodnia. Już mieliśmy tego lata próbkę podobnych upałów, z tym dodatkiem, że równocześnie brakło nam wody.

Ale to wszystko jest rzeczą nieuniknioną. Od tego jest kanikuła, czyli pora ogórkowa. Trzeba się dusić przez całą noc w pomieszkaniu pomimo otwartych okien, trzeba się dusić przez cały dzień w biurze, sklepie, fabryce. To samo czeka cię w kawiarniach i restauracyach, gdzie istnieją wentylatory elektryczne, obracające się dziesięć tysięcy razy na minutę... w fantazyi właściciela. Pod presyą gości, dyszących jak karpie na piasku, pryncypał woła na kelnera, ażeby puścił w ruch wentylator. Kelner wypełnia rozkaz — lecz wentylator odmawia posłuszeństwa.

— Przed chwilą funkcyonował jeszcze — zapewnia pryncypał. — Bo to, widzi pan dobrodziej, każdy prawie gość manipuluje koło wentylatora i psuje go.

Gość przyjmuje tę wymówkę z zupełną obojętnością. Opuszcza kawiarnię i dąży do parku Krakowkowskiego. Ścisk. Idzie na przełaj do parku Jordana. I tam ścisk. Wychodzi na Błonia i siada na kępce trawy, zbadawszy ją dokładnie, czy nie ukrywa jakiej zdradliwej niespodzianki. Naokoło rojno i gwarno. Na prawo młodzieniec w stroju niesłychanie kratkowanym gra na harmonii „Wesołą wdówkę", na lewo matka wymyśla płaczącym dzieciom od „raków", naprzeciw pies bez kagańca pokazuje zęby wyrostkowi, który mu przed chwilą wlazł na ogon.

Wracasz do miasta. Słońce zaszło już, ale wśród ulic parno, jak w piekarni. Mury i bruki wydzielają pochłonięty w ciągu dnia zapas gorąca. Z pod kapelusza płyną strugi potu, kołnierzyk zwinął się w trąbkę, rękawiczki przemoczone pieką. Siadasz na ławce pod drzewami plant, kupujesz dziennik i próbujesz czytać „Echa letnie". Żegiestów, Krynica, Zakopane i t. d. Ludzie bawią się i wypoczywają. — Chowasz dziennik i spoglądasz ponuro przed siebie. Ale oto powoli rozjaśnia się twarz desperata. Oto idzie kobieta jedna, druga, trzecia. Ubrane lekko w białe ażury, nic sobie nie robią z kanikuły, chociaż wszystkie są „chore na Zakopane". Właśnie dlatego uśmiechają się wesoło. — Niechaj mężczyźni idą za tym przykładem. Będzie im lżej.

h. j—e.

Tajemnicza tragedya małżeńska.

Dzienniki wiedeńskie szeroko rozpisują się na temat samobójstwa kapitana Krokoszyńskiego i jego żony. Mianowicie onegdaj wieczorem wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie żona kapitana, zaś wczoraj, prawie o tym samym czasie, powiesił się kapitan. Małżeństwo pozostawiło dwoje chłopczyków w wieku 2 i 3 lat.

Kapitan Kazimierz Krokoszyński mieszkał wraz z rodziną w XII. dzielnicy przy ulicy Murlingen, w domu swego teścia, fabrykanta mebli, Jiskry. — Przedwczoraj popołudniu kapitanowa Krokoszyńska, jak zazwyczaj, wraz z mężem udała się na przechadzkę, skąd około 8 wieczorem pozornie w najlepszym humorze wrócili do domu. Ponieważ kapitanowa miała wydać pewne dyspozycye służącej, udała się do mieszkania na II. p., mąż zaś zeszedł wprost do ogrodu do rodziców żony. — Po chwili z mieszkania dał się słyszeć silny huk — wszyscy rzucili się na schody. Nagle z mieszkania na II. piętrze wypadła kapitanowa na kurytarz i ze słowami „pomocy, ratujcie mnie!" padła na ziemię. — Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało tylko śmierć, kula bowiem przeszyła serce. Rozpacz męża po stracie żony była ogromna. Po pewnym jednak czasie uspokoił się, rodzina jednak obawiając się, by z rozpaczy nie popełnił i on samobójstwa, usunęła z mieszkania wszelką broń, której, jak u wojskowego, było pełno. Noc po śmierci żony spędził kapitan Krokoszyński bezsennie. Wstawszy rano, poprosił jednego z kolegów, by zajął się pogrzebem, poczem dłuższy czas spędził przy zwłokach żony. Po południu napisał jeszcze podanie do komendy z prośbą o pięć dni urlopu, oraz prawdopodobnie i list pożegalny, który później znaleziono, wogóle nie zdradzał niczem, że za kilka godzin i on odbierze sobie życie.

Wreszcie wieczorem około 6¾ wieczór zamknął się w pokoju. Służąca, dręczona niepokojem, gdy przez dłuższy czas w pokoju panowała głęboka cisza, zapukała kilkakrotnie do drzwi, a gdy to nie pomogło, pobiegła po p. Jiskrę, który, po dłuższem, bezskutecznem pukaniu, wyważył siłą drzwi. Zebranym przedstawił się straszny widok; u rury wodociągowej wisiały martwe już zwłoki kapitana. Przy martwym znaleziono list, w którym prosi o zajęcie się dziećmi i by kaucya małżeńska żony przeszła na dzieci. W końcu wspomina, „że nie miał odwagi odebrać życia dzieciom, i że przyrzeczenia, złożonego pod słowem honoru, dotrzymał w przeciągu 24 godzin". Treść listu komentują najbliżsi w ten sposób, że widocznie małżeństwo było w zmowie i że wraz z niem miały zginąć i dzieci, do tego jednak nie przyszło dzięki temu, że Krokoszyńskiemu w ostatniej chwili zabrakło odwagi. Motywa strasznego czynu są nieznane, małżeństwo bowiem żyło ze sobą bardzo dobrze i szczęśliwie.

W XII. dzielnicy tragedya młodych ludzi, ona bowiem liczyła lat 24, on 47, wywarła ogromne wrażenie. — Dom, w którym rozegrał się dramat, przez cały dzień i wieczór otoczony był przez tłumy ludzi.

Pogrzeb obojga małżonków odbędzie się dzisiaj o 4 popołudniu.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego odbyło się posiedzenie połączonych sekcyi ekonomicznej i skarbowej, na którem uchwalono imieniem Rady miasta następujące wnioski: 1) Na rachunek pożyczki która ma być zaciągnięta na inwestycye w terytoryach przyłączonych gmin wyznaczono jako jednorazowy wydatek na najpilniejsze wydatki jak np. czyszczenie ulic 15.670 kor. oraz 2) odstąpić i wykupić na własność funduszu emerytalnego urzędników i służby gazowni miejskiej realność przy ul. Gazowej.

Budowa tanich domów. Na wczorajszem posiedzeniu połączonych sekcyi ekonomicznej i skarbowej uchwalono odstąpić Towarzystwu budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie grunt przy ul. Koletek zamiast parcel, jakie wspomnianemu towarzystwu miały być odstąpione na „Harajewiczówce".

Podrożenie mięsa w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali obrad magistratu posiedzenie komisyi aprowizacyjnej w sprawie podwyższenia cen mięsa w Krakowie, oraz obmyślenia środków, mających na celu przeciwdziałanie drożyźnie.

Nowe ulice w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej i skarbowej uchwalono zezwolić Bankowi hipotecznemu na otwarcie nowych ulic na jego gruntach, położonych przy ul. Dietlowskiej w przedłużeniu ul. Miedzuch.

Wrześniowa kadencya sędziów przysięgłych w krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpocznie się 9 września b. r.

Dzień sportowy. Zarząd oddziałów wioślarskiego i kolarskiego urządza w dniu 28 sierpnia, ewentualnie w razie stałej niepogody 4 września, „Dzień sportowy". W dniu tym odbędzie się rano o godz. 5½ na drodze bielańskiej wyścig kolarski 10 km. o mistrzostwo Galicyi, o godzinie 12 w południe na szosie na drodze przy Błoniach wyścig 100 i 1.000 m. dla pieszych, o godzinie 4 po południu na Wiśle wyścig pływaków, o godzinie 5 po obiedzie regaty wioślarskie. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Polska F. Eberta ulica Floryańska i biuro dzienników Maryana Hupczyca, ul. Wiślna 2.

Wycieczka do Niepołomic w celu wzięcia udziału w sypaniu pamiątkowego kopca Grunwaldzkiego urządza „Gwiazda" krakowska w niedzielę 7 bm. Wyjazd z Krakowa koleją o godz. 3 po południu — powrót o godz. 10 wieczór. — Po bilety zgłaszać się można do lokalu stowarzyszenia (ul. św. Jana nr 2, II piętro) wieczór od godz. 6 do 8. — Na dworcu kolei nabyć je można w niedzielę od godz. 1 m. 30 do 2 m. 30. Cena biletu tam i z powrotem 1 K 40 hal.

Zgromadzenie stróżów odbędzie się w Krakowie w niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37.

Nieszczęśliwy wypadek. Stanisław Heida, 11-letni chłopczyk, podczas zabawy wpadł do rowu przy ulicy Kołłątaja l. 4 i złamał lewą rękę. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza, skąd po założeniu opatrunku zabrano go do domu.

Kradzież jubilerska. Policya aresztowała dzisiaj pewnego młodzieńca, byłego ucznia gimnazyalnego pod zarzutem kilku kradzieży u jubilerów. Przedmioty skradzione, jak złote i srebrne zegarki, łańcuszki i papierośnice, zastawiał następnie w kasie oszczędności, kartki zaś przechowywał w skrytce, którą urządził sobie w swoim stoliku pod szufladą. Zatrzymano go w aresztach pod telegrafem.

Aresztowanie kieszonkowych złodziei. Policya aresztowała dzisiaj rano 17-letniego Szymona Eisena false Korngolda i 16-letniego Abrahama Schneiera, którzy wspólnemi siłami starali się wyciągnąć p. Stanisławowej Kozubowej portmonetkę z kilkunastu koronami. Przychwyconych na gorącym uczynku odstawiono do aresztów pod telegrafem.

Odszukane zwłoki. Po długich poszukiwaniach wyłowiono wczoraj z Wisły niedaleko Płaszowa, zwłoki Franciszka Czapli, 15-letniego chłopca, który kąpiąc się onegdaj utonął.

§ 19. Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze szanownego czasopisma następującego sprostowania: Prawdą jest, że w niedzielę dnia 31 lipca b. r. wezwany zostałem przez policyę miejską w Podgórzu na inspekcyę, celem opatrzenia rannego człowieka, którego tam doprowadzono, i że chcąc się dowiedzieć, z kim mam do czynienia, zapytałem go o nazwisko. Nieprawdą natomiast jest, jakobym zażądał odeń z góry pieniędzy za opatrunek, a gdy mi ich nie dano, odmówiłem pomocy. W rzeczywistości ów okaleczony człowiek na moje spokojne zapytanie rzucił się na mnie wrzeszcząc, że jest członkiem kasy dla chorych i że podda się tylko opatrunkowi lekarza tejże kasy, wobec czego oddaliłem się, aby się wkrótce udać na policyę na ponowne wezwanie kierownika inspekcyi. Tymczasem jednak zaopatrzył chorego inny lekarz i moje zabiegi były zbyteczne. Z poważaniem dr Izaak Goldberger.

Z kraju.

Oświęcim, 3 lipca. (Otwarcie starostwa. — Most na Sole. — Fabryka nawozów sztucznych).

Dzisiaj odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo kreowanego starostwa w Oświęcimiu. Po nabożeństwie w kościele parafialnym udali się zebrani goście do gmachu starostwa, gdzie po dokonanem poświęceniu przemówił ks. kanonik Szałaśny, podnosząc znaczenie nowo kreowanego posterunku politycznego dla miasta i jego mieszkańców. Następnie przemówił jako delegat namiestnictwa radca dworn Fedorowicz.

Ogólną uwagę licznie zebranych zwracał piękny śpiew miejscowego „Kółka śpiewackiego", które mimo to, że nie jest otaczane należytą opieką przez miejscowe miarodajne czynniki, rozwija się pomyślnie, i przy każdej sposobności wzbudza słowa rzetelnego uznania wśród — obcych.

Na uroczystości jawili się w znacznej liczbie reprezentanci wielu gmin wiejskich, przyłączonych do nowego starostwa, którzy zostali niemile dotknięci okolicznością, że gmina oświęcimska ich pierwszy pobyt w Oświęcimiu zupełnie zignorowała. Bezwątpienia miasto Oświęcim ciągnąć będzie z tytułu otwarcia nowego starostwa poważne zyski w przyszłości i drobny wydatek na cele przyjęcia i ugoszczenia reprezentantów gmin okolicznych byłby wcale nie nadwerężył budżetu gminnego. Ten brak gościnności był niemiłym oddźwiękiem wśród dzisiejszej uroczystości, i dopiero delegat bialskiego wydziału powiatowego, p. Antoni Śmieszek, zajął się błąkającymi się samopas po mieście niedobitkami i, o ile mógł, starał się złagodzić niemiłe wrażenie, powstałe z winy reprezentacyi gminnej w Oświęcimiu.

Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej był obecny kierownik starostwa p. Wykowski, i brał udział w obradach w sprawie budowy mostu żelaznego na rzece Sole. W sprawie tej, tak ważnej dla miasta i całego powiatu nastąpił w ostatnich czasach zwrot na lepsze — reprezentacya gminna nie powinna jednak materyi tej spuszczać z oka; ostatnie słowo w tej sprawie wypowie ministerstwo skarbu. Należałoby za pośrednictwem posłów do parlamentu zapewnić sobie jak najrychlejsze załatwienie tej istotnie dla gminy ważnej sprawy.

Tutejsza Fabryka sztucznych nawozów wywodzi słuszne żalo na konkurencyę, którą tym samym materyałem prowadzą fabryki pruskie. Fabryki te wysyłają w stosownych chwilach swych agentów do Galicyi i krajowemu produktowi przynoszą wprost olbrzymie szkody. Możeby „Liga dla pomocy przemysłowej" zajęła się tą sprawą i przygotowała przeciw-akcyę, gdyż inaczej grozi produktowi krajowemu ze strony wspomnianej konkurencyi poważne niebezpieczeństwo.

Ujęcie złodzieja pocztowego worka z 4.400 koron. Ze Szczczawnicy donoszą nam: Dnia 14 lipca wieczorem wyekspedyowano pocztę ze Szczawnicy. W tym czasie skradł 19 letni pomocniczy woźny Jan Mastalski, syn 35 lat w służbie pocztowej w Szczawnicy będącego woźnego M. Mastalskiego, z urzędu pocztowego klucz do wyekspedyowanego wozu pocztowego i puścił się doskonałym rowerem w pogoń za ambulansem pocztowym. Po przebyciu 30 km. drogi w ciemności nocy skorzystał z chwili wolnej jazdy wozu pod górę i w pobliżu wsi Tylmanowej wykradł worek pieniężny z 4.400 kor. Dopiero 24 zm. wpadnięto na trop złodzieja dzięki mozolnym zabiegom komisarza pocztowego ze Lwowa, który kazał śledzić podejrzanego Jana Mastalkę posterunkom żandarmeryi, dowiedział się bowiem, że tenże puszcza pieniądze. Tego dnia przyparł do muru Jana Mastalkę, który wszystko wyznał, oraz wskazał 4000 koron, złożonych na strychu. Brakującą kwotę zobowiązał się ojciec Mastalskiego wyrównać. Przez wykrycie sprawcy kradzieży uratowano dobre imię i opinię interesowanych urzędników pocztowych, za co należy się dr Urbańskiemu, jakoteż naczelnikowi urzędu pocztowego p. Birnowi oraz posterunkom żandarmeryi z Łącka i Krościenka uznanie.

Z Zakopanego piszą nam: Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli" w Zakopanem odbędzie się w niedzielę dnia 14 sierpnia o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i komisyi rewizyjnej. 3) Dyskusya nad sprawozdaniami. 4) Zmiana statutu. 5) Wnioski członków. 6) Wybór wydziału i komisyi rewizyjnej. Gdyby zgromadzenie o godzinie 3 po południu dla braku przepisanej ilości członków nie mogło się odbyć, następne odbędzie się o godzinie 4 tego dnia bez względu na ilość członków. Wydział stowarzyszenia podaje do wiadomości, że w utrzymywanym przezeń domu zdrowia dla chorych na płuca nauczycielek i nauczycieli będą wakanse od 1 września. Opłata dzienna za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem wynosi 3 korony. Za wydział: dr Edmund Brzeziński prezes, Helena Surzycka sekretarka.

Tarnów, 2 sierpnia. (Śmierć ofiary morderczego zamachu. W sprawie budowy sądu obwodowego. Wiadomości dyecezyalne). W ostatniej korespondencyi z naszego opustoszałego miasta donieśliśmy o morderczym zamachu na kaflarza Kołodziejskiego przez 17-letniego praktykanta F. Vogla. Mimo zabiegów lekarskich, ofiary zamachu nie dało się utrzymać przy życiu. Kołodziejski zmarł skutkiem zakażenia krwi. Śmierć ś. p. Kołodziejskiego wywołała w mieście wielkie i przygnębiające wrażenie. Jak nas informują ze strony kompetentnej, powodem zamachu było odmówienie przez ś. p. Kołodziejskiego Voglowi wyzwolin.

Co do budowy gmachu sądowego w Tarnowie, stwierdzić należy, że w obecnej chwili, kiedy grunt już zakupiono i gdy ministerstwo sprawiedliwości otrzyma od apelacyi krakowskiej program lokalności, którego zażądało, wyda ministerstwo polecenie wypracowania projektu, oddając je albo starszemu radcy budownictwa Szkowronowi, albo ministerstwu robót publicznych. Ze względu, że ministerstwo robót publicznych pracuje niesłychanie powoli, należy wypracowanie projektu oddać p. Szkowronowi. Ponieważ opracowanie projektu potrwać musi przynajmniej rok, przeto należy się spodziewać, że przy wielkiej forsie rozpisanie i rozpoczęcie budowy gmachu sądowego nastąpi w jesieni 1911 r. lub na wiosnę 1912 r.

Mianowania w dyecezyi tarnowskiej przedstawiają się następująco. Mianowani zostali: ks. dr Józef Lubelski prefektem seminaryum duchownego i pomocniczym katechetą w I gimnazyum, ks. dr Michał Rec profesorem teologii moralnej w tutejszem seminaryum duchownem, ks. dr Stanisław Wróbel profesorem teologi fundamentalnej i filozofii chrześcijańskiej w seminaryum duch., ks. Jan Bach, katecheta pomocniczy w gimnazyum bocheńskiem, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Wilczyskach, ks. Jan Piszczkiewicz, katecheta szkoły ludowej w Bochni, otrzymał prezentę na probostwo w Czarnym Potoku.

Ze świata.

Represye prasowe. Z Warszawy donoszą: Na mocy decezyi izby sądowej warszawskiej, zawieszone zostało wydawnictwo tygodnika „Trybuna".

„606". Jak donoszą dzienniki warszawskie, doświadczenia z preparatem „606" prof. Ehrlicha, które prowadzi dr Malinowski w szpitalu św. Łazarza w Warszawie, dają, jak dotychczas, bardzo dobre wyniki. Stan ogólny prawie wszystkich chorych jest dobry. Objawy choroby wogóle bardzo szybko znikają. Kwestya wymaga jednak całego szeregu doświadczeń, które prowadzone są dalej. Obecnie dr Malinowski rozpoczyna wstrzykiwania preparatu „606" i w innych szpitalach chorym z z objawami syfilisu mózgu i rdzenia pacierzowego.

Profesor uniwersytetu w Wiedniu, dr M. Zeissl, który od 7 lipca leczył 22 luetyków za pomocą przetworu „606" otrzymał dobre wyniki, a ubocznych objawów nie zauważył.

Aresztowanie. Z Łodzi donoszą: W ubiegłym tygodniu w gmachu głównej poczty agenci ochrany aresztowali młodą, elegancko ubraną kobietę, która zgłosiła się po odebranie listu, nadesłanego dla niej „posterestante". Podobno aresztowana jest wybitną działaczką rewolucyjną z Rosyi.

Grunwald w Ameryce. Kolonia polska w Milwaukee, jedna z najliczniejszych, urządziła dnia 17 lipca b. r. obchód rocznicy zwycięstwa naszego pod Grunwaldem. Uroczystość wypadła bardzo dobrze i jak podnosi tamtejszy „Kuryer Polski", była najświetniejszą od czasu uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki.

Po nabożeństwach ruszył pochód do parku, w którym wznosi się pomnik Kościuszki. „Do pochodu — donosi „Kuryer Polski" — stanęły tłumne towarzystwa polskie z Milwaukee, South Milwaukee, Cudahy, Racine i Kenosha. Było wiele pięknie umundurowanych towarzystw, zarówno konnych, jak i pieszych, a wszystko to wyciągnęło się w długą linię, blisko 4 angielskie mile długą".

Gdy uczestnicy pochodu zgromadzili się w parku, chór, złożony z 300 głosów odśpiewał hymn amerykański, poczem nastąpiły mowy. Po kolei przemawiali p. Franciszek Grutza, p. Michał Błeński, tudzież ks. Wacław Kruszka o znaczeniu Grunwaldu. Angielską mowę wygłosił p. K. Głoński, a wreszcie przemówił p. St. Łempicki. Odśpiewaniem „Boże, coś Polskę", zakończono obchód w

parku, gdzie znalazło się kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

Uchwalono rezolucyę, polecającą Polakom, ażeby pracowali przedewszystkiem nad oświatą. „Polecamy gorąco — mówi rezolucya — wszystkim Polakom i Polkom, wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim towarzystwom, organizacyom i klubom polskim, aby o ile możności poparli nietylko teraz lecz i w przyszłości finansowo powołany do życia „Dar Grunwaldzki", którego odsetki mają być używane na udzielanie zapomóg pieniężnych zdolnym, a biednym młodzieńcom polskim, oraz na pracę edukacyjną w taki sposób, jaki w danym razie będzie wskazany". Do Krakowa wysłano telegram następujący: „Polacy w Milwaukee, zebrani u stóp pomnika Kościuszki na obchodzie Grunwaldu, dnia 17 lipca 1910 roku, łączą się duchem w hołdzie składanym przez Polskę pamięci bohaterów Grunwaldu".

Nowość na dworcach pruskich. Nawoływanie publiczności celem wsiadania do odjeżdżających pociągów, zniesiono od pewnego czasu na różnych dworcach pruskich. Tymczasem administracya kolejowa zaprowadziła na to miejsce przyrząd, zwracający uwagę podróżnym na odjeżdżający pociąg. Po sygnale dzwonka, ukazuje się w poczekalni na widocznem miejscu tablica, na której wypisane są wszystkie główne stacye odjeżdżać mającego pociągu. Ponieważ sposób ten okazał się po dłuższych próbach praktycznym, przyrządy takie umieszczone będą w niedalekiej przyszłości na wszystkich dworcach pruskich. Wobec tego nawoływanie z biegiem czasu ustanie zupełnie.

Koniec bohatera „kepenikiady". We Florencyi został uwięziony awanturnik i oszust socylijski Mumesci, poszukiwany przez policyę oddawna, jednakże bez skutku. Mumesci w roli inspektora policyi grasował przez kilka miesięcy w Sycylii, oszukując bezkarnie naiwną ludność. Aresztował ludzi, konfiskował nieruchomości i pobierał wysokie grzywny. Nawet oddawał pieniędze i skonfiskowane przedmioty do chwilowego przechowania żandarmom, którzy wobec tak czelnego oszusta nie mogli zdobyć się na podejrzenia. Gdy wreszcie władze odkryły te oszustwa, Mumesci ulotnił się zręcznie. Byłby długo jeszcze uprawiał intratne oszustwa, gdyby sobie nie był zbytnio zaufał. Opuściła go kochanka, której Mumesci poprzysiągł zemstę. Wykonał ją w sposób następujący. Udał się jako inspektor na policyę i kazał uwięzić kochankę z powodu kradzieży. Ale policya we Florencyi nie była tak naiwną jak żandarmerya w Sycylii. Zażądała legitymacyi, a następnie odpowiedzi na szereg pytań, Musmeci zaplątał się w odpowiedziach i wreszcie przyciśnięty do muru, zdradził swoje nazwisko.

Humorystyczny telegram otrzymał paryski dziennik „Figaro". Telegram ów donosi z Barcelony: „Ze względów na bezpieczeństwo publiczne skutkiem rozporządzenia władz policyi miejskiej odebrano broń, ażeby na wypadek rozruchów burzyciele porządku nie mogli przyjść w posiadanie broni". Zupełnie jak w operetce.

„Drapacze nieba", olbrzymie kamienice, odznaczające się brzydotą, powstają w Nowym Jorku jakgdyby po deszczu. Lokatorowie sąsiednich kamienic żalą się, że drapacze nieba, a właściwie chmur, zabierają im światło. Zresztą nie można im nic zarzucić, gdyż nie sprawdziły się przepowiednie, że te kolosy już po kilku latach będą grozić zawaleniem. Niektóre z nich stoją już przeszło 20 lat i są w zupełnie dobrym stanie. Najwyższy tego rodzaju budynek, znany pod nazwą „Bryant Building" ma 30 pięter nad ziemią i waży 21.000 ton. Fundamenty sięgają 27 metrów aż do pokładu skały.

Alkoholowa kuracya. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, miliarder Rockefeller oddaje się obecnie kuracyi alkoholowej, która ma wzmocnić jego siły. Ale Rockefeller nie używa alkoholu wewnętrznie, lecz zewnętrznie — mianowicie rozcieńczonym przez wodę spirytusom naciera służba całe jego ciało codziennie przez godzinę. Podobno ta kuracya przynosi dobre skutki. Należy dodać, że Rockefeller jest abstynentem i przez całe życie nie używał alkoholicznych napojów.

Zmarli.

Adolf Alszer, emer. nauczyciel szkół ludowych w Jarosławiu zmarł w 70 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie jutro, dnia 5 bm. z domu przy ul. Zgoda l. 1.

Dar grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy" nadesłali: Prof. W. Kosiński 25 K, Wł. Nowicki 2 K, Bronisława Pasendorferowa 4 K, personal urzędników dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach, subskrybowaną 2 czerwca 1909 kwotę 300 K wraz z odsetkami 4 K 80 h, razem 304 K 80 h, W. z Królestwa 5 K, M. J. K. Rybińscy z Rosyi 60 K E. H. z Łodzi 500 K.

Z kalendarza. We czwartek 4 sierpnia: Dominika w.; w piątek 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.; w sobotę 6 sierpnia: Przemien. P. J., Sykstusa pm.

Wschód słońca dnia 5 sierpnia o godzinie 4 min. 17, zachód o godzinie 7 min. 15; długość dnia godzin 14 min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 sierpnia termometr doszedł od + 15·5 do + 27·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 736·9 mm., termometru 19·2 C.; wiatr wschodni.

Zakopane. (Telegram kraj. Związku turystycznego): Pogoda niepewna.

Opera i operetka lwowska.

We czwartek: „Madame Butterfly" (z p. Szafrańską.)
W piątek: „Krysia leśniczanka".
W sobotę: „Krysia leśniczanka".
W niedzielę po południu: „Opowieści Hoffmana" (benefis orkiestry); wieczór: „Manewry jesienne".
W poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
We wtorek: „Hrabia Luksemburg".
We środę: „Hrabia Luksenburg".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Ach ta wiosna!".
W piątek: „Królowa przedmieścia".

Dział ekonomiczny.

*** Telefon w Limanowej.** Dyr. poczt ogłasza: Dnia 5 sierpnia zostaną oddane do użytku publicznego międzymiastowa linia telefoniczna Nowy Sącz-Limanowa nr 3907 i państwowa sieć telefoniczna, wraz z publiczną mównicą w Limanowej.

*** Bank polsko-czeski w Warszawie.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": „Narodni Listy" doniosły, jako o fakcie dokonanym, o założeniu Banku czesko-polskiego w Warszawie, do którego przystępuje praski „Bank żywnostenski", dyrektorem zaś owego Banku, według informacyi tegoż dziennika, ma być p. Valenka, dyrektor filii Banku czeskiego we Lwowie. Po zasięgnięciu informacyj źródłowych możemy donieść, co następuje:

Stanisław ks. Lubomirski przed pół rokiem dokonał istotnie układu z zarządem wymienionego Banku praskiego o założenie w Warszawie nowego Banku akcyjnego, którego podstawę ma stanowić teraźniejsza firma bankierska, należąca do ks. Lubomirskiego. Starania jednak, czynione w tym kierunku, jeszcze nie są ukończone. Według umowy, zawartej między ks. Lubomirskim a dyrekcyą Banku czeskiego, nowy Bank ma być akcyjnym z kapitałem zakładowym w sumie trzech milionów rubli. Połowę tego kapitału dają Czesi, połowę zaś składa ks. Lubomirski, zachowując jednocześnie naczelny kierunek instytucyi, której dyrektorami, o ile instytucya dojdzie do skutku, mają być: dyrektor filii bankowej czeskiej we Lwowie, p. Valena, oraz p. Gintowt, teraźniejszy dyrektor firmy bankierskiej ks. Lubomirskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Namiestnik dr Bobrzyński wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Na dochód budowy schroniska dziennikarzy polskich w Lubieniu wielkim, które ma stanąć w uroczym parku tamtejszego zakładu zdrojowego na gruncie, ofiarowanym bezinteresownie przez marszałka ziemi grodeckiej i posła na Sejm krajowy, Adolfa Brunickiego, odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m., wspaniały festyn o niezwykle urozmaiconym programie, urządzony przez grono dziennikarzy lwowskich. Piękne upominki, jakie komitet przygotowuje dzięki ofiarności pp. kupców, przypadną w udziale uczestnikom tej, tak zawsze licznie przez publiczność lwowską odwiedzanej zabawy.

V Zjazd techników polskich w połączeniu z wystawami prac techników polskich, architektów i słuchaczów politechniki, odbędzie się we Lwowie w dniach 8—11 września 1910 r. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela komitet: Lwów, Politechnika, parter (telefon 730).

Tramwaj lwowski. Linię tramwaju na Wysoki Zamek nareszcie wybudowano. Budowa tej niewielkiej linii trwała prawie cztery miesiące. Wczoraj rozpoczęto próbne jazdy, w piątek generalna inspekcya kolejowa wiedeńska dokona pomiaru długości linii, stosunku spadów itd., a w sobotę odbędzie się właściwa jazda komisyjna, celem odebrania tej nowej linii. Gdy próba wypadnie dobrze, nastąpi „ex comissione" udzielenie konsensu na otwarcie ruchu, tak że od niedzieli nowa linia będzie już czynną. Linia ta połączona będzie z linią „Kastelówka"; ruch na niej będzie tylko ośmiominutowy. Wozy na tej linii oznaczone będą literami L. U., to znaczy, „ul. 29 Listopada — Kopiec Unii Lubelskiej".

W bursie lwowskiej dla synów urzędników prywatnych im. ś. p. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego jest jeszcze kilka miejsc płatnych wolnych. Podania wnosić należy do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, Lwów, ulica Kl. Tańskiej 3.

Nowe aresztowanie studentów ruskich. Ze Lwowa telegrafują: Śledztwo przeciw akademikom ruskim, które miało być dziś ukończone, przeciągnie się jeszcze kilka dni, ponieważ nastąpiły nowe aresztowania z polecenia sędziego śledczego. Wczoraj po przesłuchaniu zostali aresztowani Michał Piłyk (słuch. filozofii), Włodzimierz Beńko, Rudolf Dorobeńko, Włodzimierz Hymar (sł. praw), Hilary Lewicki (technik) i Iwan Mosiak, uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego. Podczas ich przesłuchania wyszły na jaw takie szczegóły, że sędzia śledczy kazał ich aresztować. Obecnie znajduje się w więzieniu 16 studentów ruskich.

Ujęcie sprawcy wielkiej kradzieży. Jak już donieśliśmy w depeszy, policya ujęła onegdaj sprawcę kradzieży 140.000 kor., dokonanej w ubiegłym tygodniu u przemysłowca naftowego Ludwika Rechtera we Lwowie. Ta wielka kradzież zmobilizowała całą policyę lwowską. Rozpoczęto śledztwo przy pomocy całego aparatu policyjnego, zwłaszcza, że p. Rechter nie szczędził pieniędzy na wydatki z śledztwem połączone i wyznaczył wielką nagrodę za wykrycie sprawcy. Wkrótce po kradzieży aresztowano kilka osób, między innemi Anielę Zawiślańską, byłą kasyerkę w kawiarni „Edison" i Zofię Porodkównę, narzeczone znanych policyi złodziei. Aresztowano również dozorcę domu Jana Lipkę, który zeznał, że widział dwóch nieznanych mu mężczyzn. Lipka podał również dokładny rysopis złodziei, zgodny ze szczegółami, podanemi przez Bodekową, która zbudziła się, kiedy jednemu ze złodziei upadł lichtarz i widziała uciekających.

Na podstawie tych poszlak policya ustaliła, że kradzieży dokonali dwaj światowi złodzieje, Maryan Pietraszewski i Lipiński, których fotografie i dokładny rysopis policya posiadała. Policya znała złodziei, lecz nie wiedziała, gdzie się ukrywają. Należało bowiem przypuszczać, że natychmiast zmienili ubrania, aby zmylić ślady i wyjechali ze Lwowa, aczkolwiek natychmiast po kradzieży zawiadomiono ajentów na dworcach kolejowych.

Przypuszczenia te okazały się błędnemi. Bezczelni złodzieje nie tylko nie uciekli ze Lwowa, ale zakpili sobie z policyi, wysławszy do dyrektora znany list (ogłoszony w onegdajszej depeszy; przyp. red.) Te kpiny wywołały na policyi konsternacyę, zwłaszcza, że w ciągu poniedziałku dwóch komisarzy policyjnych i kilku agentów przetrząsnęło wszystkie zakamarki lwowskie. A jednak złodzieje siedzieli we Lwowie i pokazywali policyi figę.

Rozpoczęto poszukiwania ze zdwojoną energią i złodzieja schwytano. Agent Skoczylas, który czuwał w Rynku, zauważył około godz. 11 przedpołudniem, idącego ulicą Ruską Pietraszewskiego. Trzymał on rękę w kieszeni, gdzie miał nabity rewolwer. Nagle Skoczylas podszedł ku niemu i i chwycił go z nienacka z tyłu, obejmując rękami w pół, tak, że złodziej nie mógł dobyć rewolweru, Pietraszewski szamotał się, chcąc się wydostać z pułapki. Nie udało się. Na wołanie Skoczylasa nadbiegł jakiś strażak i pomógł przytrzymać złodzieja, któremu natychmiast nałożono kajdany i odwieziono na policyę. Przy rewizyi znaleziono u Pietraszewskiego 7.800 i kilkadziesiąt kor. w banknotach, t. zn. połowę skradzionej gotówki i złoty zegarek. Na policyi podał Pietraszewski że nazywa się Zakrzewski. Dopiero później przyznał się do swego właściwego nazwiska. Oczywiście, że do popełnienia kradzieży się nie przyznał. Ubrany był w nowe eleganckie ubranie, o czem policya wiedziała przed aresztowaniem go. Dla niepoznania przystrzygł wąsy po angielsku, co wygląd jego znacznie zmieniło.

Wraz z Pietraszewskim szedł prawdopodobnie jego spólnik Lipiński, lecz ten zdołał umknąć.

Pietraszewski, były czeladnik rzeźnicki, i Lipiński są policyi bardzo dobrze znani, jako złodzieje lepszej sorty. Przeszłość ich bardzo urozmaicona. Wydaleni na zawsze ze Lwowa, przybyli tu przed kilku miesiącami i urządzili sobie ze zbytkiem mieszkanie przy ul. Krupiarskiej, w którem zamieszkali ze swemi kochankami Zawiślańską i 19-letnią Porodkówną, pędząc spokojne życie. Lecz nie długo. Dowiedziała się policya o tem szczęśliwem gnieździe i pewnego dnia aresztowała całe towarzystwo. W mieszkaniu ich znaleziono kilka tysięcy gotówki, które pochodziły prawdopodobnie z kradzieży kolejowych, dwa browningi i wielkie zapasy żywności. Złodziei odstawiono do sądu karnego, gdzie oskarżono ich o kilka śmiałych włamań. Z początkiem lipca odbyła się przeciwko nim rozprawa, uwolniono ich jednak dla braku dowodu winy.

Odtąd Pietraszewski i Lipiński zniknęli bez wieści, utonęli w „zapomnienia fali", dopiero wypłynęli nagle na kradzieży u Rechtera. Tym razem jednak nie uda im się ujść cało. Nie ostatni to jednak zapewne ich występ. Odsiedzą „swoje" i znowu dadzą o sobie znać, jeżeli nie we Lwowie, to na szerokim świecie.

Rozłam w narodowej demokracyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 sierpnia.)

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza wynurzenia pewnego, dobrze poinformowanego członka Koła polskiego o sytuacyi obecnej w obozie demokratyczno-narodowym, utrudniającej ogromnie stanowisko prezesa Głąbińskiego. Już wtedy, gdy pos. German zrezygnował z przewodnictwa grupy parlamentarnej, sądzono, że krok ten odbije się na stanowisku prezesa Głąbińskiego, ponieważ nagana, udzielona przez lwowskie kierownictwo partyi z powodu rokowań z Rusinami mogło zarówno dobrze odnosić się do posła Germana, jak do prezesa Głąbińskiego. Obecnie coraz wyraźniej widać, że rozłam w partyi demokratyczno-narodowej nastąpił wskutek walki między Wszechpolakami a namiestnikiem Bobrzyńskim.

Kto zwycięży, trudno na razie przewidzieć. W każdym razie namiestnik ma do dyspozycyi rozliczną i potężną broń, podczas gdy stronnictwo demokrotyczno-narodowe ma wskutek obecnych trudności związane ręce. — Dra Głąbińskiego nie słusznie obwiniają o obecny rozłam w Kole polskiem. Miał on najlepsze chęci, ale stosunki były silniejsze od jego dobrej woli.

Powszechne głosowanie podkopało znaczenie Koła i dlatego Koło polskie najdłużej ze wszystkich reprezentacyj narodowych opierało się swego czasu reformie wyborczej.

Nie ulega kwestyi, że Koło napowrót zdobędzie swoje znaczenie, ale za cenę niejednej ofiary i niejeden jeszcze prezes Koła będzie musiał ustąpić.

Opinia prof. Grabskiego.

Wiedeń. Lwowskiemu korespondentowi „N. Fr. Presse" oświadczył prof. Grabski: Powody wykluczenia pos. Germana z partyi demokratyczno-narodowej zostały swego czasu ogłoszone zgodnie z prawdą w komunikacie stronnictwa. Żadna partya, której zależy na wewnętrznej spoistości, nie ścierpiałaby członka, który jak German zawziął się na jej rozbicie. Całe to jednak zajście nie ma głębszego znaczenia, a partya nie upadnie przez ubycie dwóch członków. Czy za posłem Germanem pójdzie więcej członków, na razie nie wiadomo. Na stosunki w Kole polskiem nie wywrze to zapewne wielkiego wpływu, a utworzenie się nowej grupy nie miałoby znaczenia.

Gdyby na miejsce prezesa Głąbińskiego wszedł inny poseł, to stronnictwo demokratyczno-narodowe, wolne od wszelkich zobowiązań, tem energiczniej mogłoby bronić swych żądań.

Stanowisko wszystkich grup Koła wobec rządu jest zupełnie zgodne, a zatem zmiany osobiste w prezydyum Koła nie wywołałyby zbyt wielkich zmian w Kole.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 sierpnia.)

Poseł Zaczek o polityce czeskiej.

Berno. Poseł Zaczek oświadczył na zgromadzeniu wyborców w Kielcach: Nie tylko rząd, ale i sami Czesi spowodowali nieprzyjazną politykę wobec Czechów. Delegacya czeska wzbudziła nieufność do lojalności Czechów na wypadek zatargów wojennych, jak to niedawno się stało. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, wzywającą przywódców czeskich do rozsądnej polityki i wyrażającą zaufanie Zaczkowi.

Z czeskich sfer katolickich.

Praga. W kołach czeskich katolickich obiega pogłoska, że Czesi ze względów politycznych nie mają wziąć udziału w katolickim kongresie w Insbruku: „Allgem. Österreicher Katholiken-Tag". Zwłaszcza część katolików, którzy tworzą grupę chrześc.-społeczną, są temu przeciwni.

Odpowiedź na encyklikę Boromeuszowską.

Berno. Ewangielicki superintendent morawski Ferdynand Cisarz ogłosił w języku czeskim list pasterski, który opublikowany będzie w niedzielę we wszystkich zborach ewangelickich. List ten jest odpowiedzią na encyklikę Boromeuszowską.

Stosunki włosko-austryackie.

Wiedeń. Niektóre dzienniki donoszą, że w tych dniach ma przybyć do Wiednia jeden z młodszych generałów włoskich, aby odbyć z tutejszemi władzami wojskowemi konferencye, celem zapobieżenia częstym starciom na pograniczu austryacko-włoskiem.

„Reichspost" i „Fremdenblatt" twierdzą, że doniesienie to jest zmyślone.

Wystąpienie księdza z kościoła.

Budziejowice. Tamtejsze pisma czeskie donoszą, że katolicki ksiądz Bokoun wystąpił z kościoła katolickiego i ożenił się. Bokoun otrzymał prywatną posadę w Wiedniu.

Katastrofa w górach.

Insbruk. Z lodowca na Adamello spadł wczoraj patrol wojskowy. Jeden oficer ciężko ranny, a dwóch żołnierzy lekko.

Kara za walkę z lichwą mieszkaniową.

Budapeszt. Do inicyatorów ostatniej demonstracyi przeciw lichwie mieszkaniowej należał między innymi poseł Huszar — który rozwinął w tej sprawie energiczną agitacyę. Właścicielka domu, w którym Huszar mieszka, hr. Festetics, podwyższyła mu za karę czynsz o 20 procent.

Walka kulturna w Hiszpanii.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 sierpnia.)

Paryż. Z Madrytu donoszą: Rząd zaniepokojony jest wiadomościami nadchodzącemi z północnych prowincyj państwa. Klerykali obstają przy zamiarze odbycia w niedzielę zapowiedzianych demonstracyj, i spodziewają się, że weźmie w nich udział do 200.000 ludzi. Rząd zakazał demonstracyi w Bilbao, powołując się na ogólne położenie.

Deputowany karlistowski Sala Berry interweniował w tej sprawie u prezydenta ministrów Canalejasa. Canalejas oświadczył mu, że rząd nigdy nie zakazuje takich demonstracyj bez ważnych powodów.

Dziwnem jest — powiedział dalej Canalejas — że klerykali chcą urządzić demonstracye właśnie w Bilbao i San Sebastian. Dep. Sala Berry odpowiedział, że demonstracye mimo to odbędą się w tych miejscowościach, czy Canalejas pozwoli, lub nie.

Alarmujące pogłoski.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi: Hiszpański prezydent ministrów otrzymał z Anglii telegraficzne zapytanie, czy prawdą jest, że w Hiszpanii wybuchła wojna domowa. Rząd hiszpański zamierza pociągnąć szerzycieli tych pogłosek do surowej odpowiedzialności.

Sprawa kreteńska.

(Tel. „Now. Reformy" z dnia 4 sierpnia).

Bojkot jako oręż polityczny.

Ateny. (Af. Ag.) Proklamacya komitetu bojkototowego w Konstantynopolu, która oficyalnie nawołuje do bojkotu towarów greckich, dopóki sprawa kreteńska nie zostanie definitywnie załatwioną, wywołała tu ogólne poruszenie, zwłaszcza wobec zapewnienia, jakie złożyła Porta wobec przedstawicieli mocarstw opiekuńczych oraz posła greckiego w Konstantynopolu. Proklamacya ogłasza bojkot w permanencyi aż do załatwienia kwestyi kreteńskiej, okazuje się więc z tego, że jest on środkiem oficyalnej presyi dla wymuszenia dyplomatycznej interwencyi.

Z drugiej strony proklamacya ta ustanawia różnicę w traktowaniu towarów greckich i obcych, co jest widocznem naruszeniem prawa międzynarodowego. Bojkotem mają być objęte wszystkie miasta handlowe i portowe Turcyi. Tylko więc energiczne wkroczenie mocarstw może położyć kres działaniu na szkodę wielu ludów zachodnich.

Ateny. Z Konstantynopola donoszą: Komitet bojkotowy wydał nowy regulamin, pozwalający na przeładowywanie i składanie obcych towarów na greckie okręty. Niewolno natomiast greckich towarów przeładowywać i składać na obce i greckie okręty. Ten charakter bojkotu, wyraźnie antigrecki, wywołuje wielkie zaniepokojenie.

Z walk społecznych.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 sierpnia.)

Kolejarze francuscy.

Paryż. Związek maszynistów i palaczy kolejowych odbył wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono zupełną solidarność z robotnikami kolejowymi.

Lokaut.

Londyn. Komitet wykonawczy pracodawców fabryk okrętowych odbył wczoraj posiedzenie w sprawie strajku w warsztatach okrętowych. Uchwalono lokaut wszystkich kotlarzy i cieśli, jeżeli do jutra nie powrócą do pracy.

Strajk.

Hamburg. Ponieważ pracodawcy okrętowi nie przyjęli warunków robotników, jutro 8000 metalowców rozpoczyna strajk.

Przyznanie się Crippena.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 sierpnia.)

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Quebecu: Potwierdza się wiadomość, że Crippen przyznał się, iż zamordował żonę, a zwłoki pochował w piwnicy swego domu i przysypał je niegaszonem wapnem, aby zapobiedz rozszerzaniu się fetoru. Zapytany o motywy zbrodni, Crippen nie chciał dać bliższych wyjaśnień i zapewnił tylko, że mordu dokonał w uniesieniu, a nie z rozmysłem.

Crippenowa była zazdrosną o miss Le Neve i robiła mu kilkukrotnie wyrzuty z powodu jego niewierności.

Crippen chce wzbudzić przekonanie, że żona go zrujnowała, żyjąc rozrzutnie.

Dew nie przywiązuje wagi do tych zeznań i jest przekonany, że chodzi tu o zwykłe morderstwo rabunkowe.

Dalej zapewnia Crippen, że miss Neve nie wiedziała o zbrodni. Zgadza się ona na wydanie w ręce Anglii. — Po złożeniu zeznań, Crippen dostał silnego ataku nerwowego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 sierpnia.

Galicya na wystawie hygienicznej w Paryżu.

Paryż. Wczoraj otwarto tu wystawę przy kongresie hygieny szkolnej. Oddział galicyjski zawiera bardzo udatne okazy i wywarł doskonałe wrażenie.

Kongres pokojowy.

Sztokholm. Na cześć uczestników międzynarodowego kongresu pokojowego, odbyło się wczoraj przyjęcie w zamku królewskim, w obecności 600 osób. W zastępstwie króla powitał uczestników ks. Karol.

Cesarz Wilhelm a książę Kumberlandzki.

Gmunden. W sferach hanowerskich obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm z okazyi 80 rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa pogodzi się z ks. Augustem Kumberlandzkim. Pogodzenie to ma być wdrożone w drodze telegraficznej, a ostatecznie dokonane podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Włochy a Portugalia.

Rzym. „Tribuna" donosi z Lizbony, że król Wiktor Emanuel zaprosił króla Manuela na rzymskie uroczystości jubileuszowe w r. 1911.

Przekupny minister.

Berlin. „Loc. Anzg" donosi z Sofii: „Rjecz" zapewnia, że ma dowody, iż minister sprawiedliwości z gabinetu Petkowa, Panajotos brał wielkie łapówki w różnych procesach i wpływał na jurysdykcyę sądową.

Cholera w Arabii.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi: Między pielgrzymami idącymi do Mekki wybuchła w Hedżas cholera.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 668·50. Akcye węg. zakł. kred. 863·25. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 623·—. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Länderbanku 506·50. Akcye kolei państwowych 740·—. Lombardy 110·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·75. Alpiny 741·25. Rima-Muranyi 692·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—·—. Losy tureckie 257·—. Ruble 253·60. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·75. Tow dyskontowe 186·—.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 4 sierpnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·75 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 363·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 93·80; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·35 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·75 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 163·— rb.; Lilpop 134·— rb.: Rudzki 603·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 152·50 rb.: Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 sierpnia.
Pszenica na październik 9·45 do 9·46; pszenica na kwiecień 9·76 do 9·77; żyto na październik od 7·09 do 7·10; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·21 do 7·22; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 5·78 do 5·79; kukurudza na maj 5·88 do 5·89; rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Obiady znakomite

mięsne 1·50 i 1·— kor., jarskie 80 i 50 hal.. Gołębia 14, I piętro, od godz. 12 do 3 po poł. 5430 1 3

Notaryat Przemyśl

szuka natychmiast rutynowanego **koncypienta.** Zgłoszenia Przemyśl, Szkolna 2. 5435 1 2

Dobra tabularne

nad Dunajcem za 60.000 koron, o pow. 230 mg., z czego 20 mg. roli. reszta piękny las od 5 do 35 lat, z nowemi budynkami, z wkładem kilkunastu tysięcy koron natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia Centr. konc. biuro kupna-sprzedaży nieruchomości, Kraków, Mały Rynek 4, Nr telefonu 1099. 5451 1 3

Pokój z meblami

tanio do wynajęcia zaraz. Ulica Gołębia 14, I p. 5459

Uczeń

z ukończoną III klasą gimnazyalną lub realną zostanie przyjęty zaraz do praktyki w handlu towarów kolonialnych, delikatesów, różnych win i likierów **Franciszka Matyszkiewicza w Oświęcimie.** 5444 1 6

Bazar krajowy

w Krakowie, Rynek gł. 20,

poleca

koce na konie i derki powozowe. 2934 3 0

Poszukuje się

Magazyniera i praktykanta

do składu artykułów technicznych. Magazynier ze znajomościami fachowemi otrzyma pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne do firmy: **F. Lord, Kraków,** Lubicz 1. 5434 1 3

KASYERKA

potrzebna z kaucyą 400 koron. Oferty „Kasyerka" poste rest. Kraków. 5458

Majątki tabularne

kamienice, parcele, dzierżawy i t. d. poleca oraz poszukuje do kupna pierwsze konc. Centr. biuro kupna-sprzedaży nieruchomości, Kraków, Mały Rynek 4. Nr. telefonu 1099. 5452 1 5

Urzędnik podróżujący

znajdzie umieszczenie za stałą pensyą i prowizyą w domu handlowym i przesłowym **Józefa Olkusznika w Krakowie,** ul. Sławkowska 23. 5429 1 3

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B.

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4655 30 0

W mieście powiatowem

zachodniej Galicyi do **wydzierżawienia** zaraz **browar parowy** o produkcyi **5—10 tysięcy hl.**

Pisemne oferty należy zgłaszać pod literami **L. K.** do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 5442 1 3

Piękna rezydencya

pod Krakowem, w najpiękniejszej lesisto-górskiej okolicy, o pow. 74 mg., z czego około 30 mg. lasu szpilkowego i pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, krescencyą i inwentarzami natychmiast do sprzedania. — Cena 120.000 koron, gotówka w połowie do kontraktu pożądana. Telefon w miejscu. Zgłoszenia Centr. konc. biuro kupna-sprzedaży nieruchomości, Kraków, Mały Rynek 4, Nr. telefonu 1099. 5453 1 3

Młodej, zdrowej mamki

poszukuję do 1-miesięcznego dziecka. — Zgłoszenia: M. Ripper, Wadowice. 5450

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemną woń z nóg i pach ciała usuwa 4936 3 10

„EKSYKANS"

hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.**

Główny skład w Drogueryi Magistra farm. J. Hanaka i Sp., Kraków, Szewska 5. Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 K.

M. Beyer i Spółka

3782 10 10

Kraków, Sukiennice 12-14.

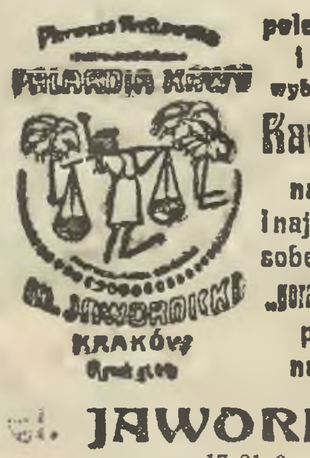
Kalesony damskie reformowane trykotowe we wszystkich kolorach.

:: Bluzki angielskie zefirowe ::

Używana lokomobila

8—10 HP., marki **Clayton Shuttleworth** do **wypożyczenia lub nabycia** u firmy: **F. Lord, Kraków,** Lubicz 1. 5432 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

JAWORNICKI.

17 81 0

Do wynajęcia od 1 lipca 1911 r.

lokal sklepowy

narożny, obszerny, w Rynku, róg Szewskiej. 3393 25 0

Wiadomość u Wilhelma Fenza, skład zabawek, Szewska 1, Kraków.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumière, Jongla etc. — Po najtańszych cenach. W największym wyborze. — Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD

przyborów fotograficznych.

Szewska 2.

Telefon 828.

5448 1 10

PARIS, 34, RUE ST. PLACIDE.

Pension de famille sérieuse et confortable recommandée, pour dames et jeunes filles, depuis 150 francs par mois. 5048 7 20

Koncesyonowany Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA M. Telesznickiej

w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I p.

(róg Linii A-B).

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina. Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, Wózki dla chorych i oddzielne sprzęty. 3433 26 0

Gruszki i jabłka

stołowe 3 K, śliwki 4 K, pomidory 3 K w 5 kg. koszykach opłatnie za zaliczką. 100 kg. 30 K ze stacyi Zaleszczyki. **S. Falek.** 5343 5 5

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 53 91 0

Wole i rozdęcie szyi

usuwa w bardzo krótkim czasie, nawet tam, gdzie nie pomógł „Korin", przez uwolnionego od tych dolegliwości wynaleziony środek zupełnie nieszkodliwy, a niezawodny. Cena 5 K 50 h. Nie jest to jod. — Chemiczna fabryka Paracelsus, Ołomuniec 2. 5439 1 3

Kawaler

lat 28, blondyn, na prywatnem, samodzielnem stanowisku z pensyą 3000 koron rocznie, pragnie z braku znajomości poznać odpowiednią, inteligentną pannę, w celu matrymonialnym. Posag pożądany. Fotografia konieczna. Pośrednictwo wykluczone. Anonimy do kosza. Dyskrecya pod słowem. Adres: **O. K. 425.** poste restante **Wieliczka.** 5445 1 4

Kawaler

lat 26, przystojny, posiadający sklep z własną firmą, pragnie poznać pannę, młodą, miłej powierzchowności, z niewielkim posagiem. Zgłoszenia z fotografią pod **M. M. O. 661** poste restante **Podgórze.** 5413 1 9

Towarzystwo Kredytowe

w Krzeszowicach

poszukuje rutynowanego **buchaltera bilansisty,** korespondenta polskiego i niemieckiego. Posada ta jest do objęcia z dniem 1 września 1910. 5436

Śniadania, Podwieczorki i Kolacye

w mleczarni i kawiarni

E. Dobrzyńskiej

na Plantach i u wylotu ul. Wiślnej

::: (naprzeciw biskupiego pałacu). :::

Punkt zborny dla Przejezdnych.

5240 6 15

W. Stachowicz

krawiec męski

W Krakowie - - - Rynek główny l. 29

poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych. 4783 9 10

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Bieliznę stołową

białą i kolorową.

(Na zamówienie z tkanemi herbami lub monogramami).

Krajowe płótna korczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie, 3934 11 0

Ręczniki, ścierki i maglowniki

poleca w ogromnym wyborze i po cenach najniższych:

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Pneumatyki samochodowe

we wszelkich rozmiarach na składzie

Stock 5433 1 6

Continental i Michelin

F. LORD, Kraków, Lubicz 1.



Poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych, oraz pracownie, przyjmuje do reperacyi maszyny do pisania wszelkich systemów, gramofony i t. p. 4653 10 0

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 61 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. K 1·60 i 2·20
Bulion wołyński 1 kilo . . . . K 6·40



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

pod zarządem **Fr. Radomskiego**

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie na dar grunwaldzki.

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 4468 12 104

Obiady konkurencyjne

prywatne od 80 hal. wzwyż. — Ulica Długa 21, II piętro. 4467 15 15

Dla przyjezdnych

i na czas dłuższy, pokoje z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 5168 8 10

2 lub 3 pokoje z kuchnią, z wszelkim komfortem, zaraz do wynajęcia. Ul. Kołłątaja dawniej Poniatowskiego 9, Blich. 5400 2 10

Krupnicza 16, I piętro,

do wynajęcia pokoje dla przyjezdnych, z komfortem urządzone, łazienka na miejscu, tamże obiady. 5245 6 10

Rymanów. Pensyonat pod Matką Boską

poleca na III sezon pokoje od 1 korony wykwintne. — Pensyon 5 koron, dzieci 2 korony. 5414 1 8

Pierwszorzędny pensyonat

Kraków, Wolska 6.

Kuchnia doskonała. 5308 4 10

Podmajstrzy murarski

zdolny i obeznany z robotami, a mogący się wykazać świadectwami firm poważniejszych, znajdzie zatrudnienie zaraz przy budowie domów kolejowych na Blichu w Krakowie. 5296 4 4

Aspiranta farmacyi

w II lub III roku praktyki przyjmie apteka w mieście powiatowem. Zgłoszenia **A. B. 23.** poste restante **Tarnów.** 5341 3 3

Kupię kamienicę

przy ul. Starowiślnej, rentowną, dobrze zbudowaną. Zgłoszenia **W. Ł.** poste rest. **Kraków,** okazicielowi książeczki wkładek Banku Ziemskiego w Krakowie, Nr. 392. 5361 3 3

Prêtre Français

licencié ès lettres cherche pendant les vacances emploi de précepteur.

Agence Internationale Mme de Sikorska, Cracowie, st. Jean 3. 5346 5 6

Morele (Dziczki) K 4·25, renklody do smażenia 6 K, gruszki stołowe 4 K, jabłka papierówki K 3·80, pomidory 5 K, w koszykach á 5 kg. za zaliczką, nie tak jak drudzy eksporterzy kupują u drugich, ale z własnego ogrodu, wysyła Benzion Wenkert, Zaleszczyki Nr 2. 5372 3 4

Parcela do sprzedania w Nowej Wsi. Wiadomość: Jan Zientarski, Kraków, ulica Siemiradzkiego l. 3. 5376 2 4

Pokój kawalerski

słoneczny, na I piętrze, **zaraz** do wynajęcia. Smoleńska 14. 5377 6 8

W Prądniku Białym

go sprzedania realność około 60 morgów druntu, nadająca się pod budowę różnych fabryk, oraz 1 dom piętrowy i 3 domy parterowe i młyn wodny, razem lub osobno. Wiadomość w Prądniku Białym pod l. 53. 5404 2 3

Małżeństwo bezdzietne, w średnim wieku, poszukuje stróżostwa od 1 września. Wiadomość: ulica Czysta 8, Kraków, **J. K.** 5409 3 3

Gościec i reumatyzm nawet w wypadkach, gdzie nic było ratunku, znika po naszej herbacie. Maść nie pomaga przeciw gośćcowi, gdyż choroba tkwi w krwi. Nasza herbata niema sobie równej. — Paczka 5·50 kor. Chemiczna fabryka Paracelsus, Ołomuniec 2. 5440 1 3

WAPNO

skaliste, w bardzo dobrym gatunku, polecam tanio. Wysyłam także koleją. — **Józef Nesselroth, Kraków,** ul. św. Sebastyana 8. 5281 4 4

Kupuję używaną garderobę męską, damską i futra, płacąc najwyższe ceny. Proszę zawiadomić korespondentką. **S. Katzner,** Kraków, Dietlowska 77. 4940 10 12

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

4801 (Hotel Drozdeński) 27 0

Proszę żądać wszędzie.

Panna

z egzaminem buchalteryi, znająca język niemiecki, pisząca na maszynie, mająca dwuletnią praktykę, poszukuje posady biurowej w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia „E. D. 100." poste restante Kraków. 5410 2 3

Asystent farmacyi

przyjmuje zastępstwa. Asystent, Kraków, Pawia 6. 5423 2 4

Do siedmioletniej panienki

poszukujemy od 20 sierpnia inteligentnej egz. nauczycielki, Niemki, którąby chciała przerabiać szkołę ludową od godz. 2—7 po poł. Zgłoszenia pod B. W. poste restante Kraków. 5395 3 3

Jeden lub dwa elegancko umeblowane pokoje, bardzo tanio zaraz do wynajęcia. — Kraków, Rynek 43, III. 5403 3 3

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi wysyłam w tym sezonie 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1910 z dzwonkowymi łożyskami eleganckiej budowy ze świeżemi gumami z 3-letnią gwarancyą w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo" K 95. Lampy acetylenowe K 3, para pedałów K 3, łańcuchy K 2·90, świeże silne płaszcze K 5, 6, 7, 8, węże K 3·50. 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reparacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. ! Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń, II, Untere Donaustrasse 23 B.** 4807 9 0

:: SPECYALNY ::

MAGAZYN MEBLI KUCHENNYCH

poleca E. Plessner, Szewska l. 21, I p.

5349 2 12

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 3913 18 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

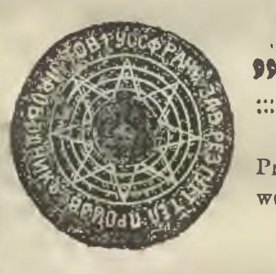
Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Prawdziwe rosyjskie obcasy gumowe



„Prowodnik"

:::: są najlepsze w świecie. ::::

Prawdziwe tylko ze znakiem gwiazdy.



Generalny kontrahent Hermann Hirsch. Wiedeń, VII., Schottenfeldgasse 92.

2 Automobile 2

używane w dobrym stanie o sile 8 i 12 HP.

4738 **bardzo tanio do nabycia.** 10 0

Wiadomość w magazynie sportowym **„Auto"**

Kraków, Plac Szczepański 2.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.